Nr. 29. Kraków, Niedziela 29 Stycznia 1893. Rocznik V.

**Przedpłata wynosi:**
w Krakowie:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węg.:
miesięcznie 1 złr. 70 cnt., kwartalnie 5 złr. półrocznie 10 złr., rocznie 20 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt. na prowincji 10 cnt

# KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godzinie 8 rano.

**Cena ogłoszeń:**
Za wiersz petitowy, lub jego miejsce, za pierwszy raz 10 cnt., za następne po 5 cnt. Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.
Adres dla telegramów:
„KURJER POLSKI“ — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

**Redakcja i Administracja: ulica Florjańska Nr. 28.**

## Odpowiedź na ruskie hałasy.

II.

O podziale terytorjalnym mowy być nie może. Chociaż się to kilku tuzinom Rusinów nie podoba, muszą z nami żyć razem na tej wspólnej ziemi naszej, więc pominąwszy terytorjalny podział, mówmy o podziale praw. Wyobraźmy sobie, że mamy obowiązek i możność zawierania jakichś układów z Rusinami, i że chcąc podzielić się z nimi prawami do równej miary, pragniemy porozumienia. Z kim się porozumiewać? gdzież są ci Rusini, z którymi byłoby potrzeba i byłoby można się porozumiewać?

Odpowiedź nasuwa się na pozór bardzo łatwo, a mianowicie: porozumiewajmy się z narodem ruskim i bądźmy dlań dobrej woli, pełni sprawiedliwości, jak byliśmy przez tyle wieków. Wszak nie zaprzeczą Rusini, że były chwile, w których mieliśmy siłę dostateczną, by ich tępić, jak nas tępią Prusacy i Moskale, a nie czyniliśmy tego nigdy. W owe czasy mogliśmy byli nietylko tępić, ale i wytępić Rusinów do szczętu, bo poczucie narodowe nie było wogóle, a zwłaszcza u Rusinów do tego stopnia rozwinięte, co dziś poczucie indywidualizmu narodowego i jego siła u nas. Na wskróś pełni tolerancji i przejęci duchem poszanowania dla drugich, uszanowaliśmy Ruś, Litwę i Niemców, którzy się w pokoju toruńskim pod berło Kazimierza Jagiellończyka oddali. Dziś również z przyjemnością patrzymy na to, że Rusini mają swoje szkoły ludowe, liczniejsze od polskich, że mają gimnazja, katedry ruskie na uniwersytecie, równouprawnienie zupełne pod względem obrządku i języka. My zazdrościmy nawet Rusinom, że nasi rodacy, nie mówiąc już o zaborze moskiewskim i pruskim, nie mają nawet na austrjackim Slązku takich praw, jak Rusini w Galicji. A przecież prawo własności naszej na Slązku, nie ulega kwestji, jak prawo własności Rusinów w dawnej ziemi „Lachów“, w grodach czerwieńskich, Polsce wydartych. To, co się krzywdą wydaje Rusinom w Galicji, byłoby szczytem zadowolenia w księstwie Cieszyńskiem, a czemże dopiero pod rządem moskiewskim i pruskim?

Więc my narodowości ruskiej, jako takiej, nie odmawiamy praw do życia, nie kładziemy tamy jej rozwojowi, owszem pomagamy do niego, sami się po rusku uczymy, po rusku chętnie mówimy i ruską pieśń śpiewamy z tą samą ochotą co polską. A jednak są wrzaski, są hałasy, są jakieś narzekania, są pogróżki, są domagania się ustępstw większych, praw rozleglejszych. Zatem wyobraźmy sobie, że to, co Rusini posiadają, jest niedostateczne, że wypada zawrzeć jakiś układ i wróćmy do pytania: z kim się układać? Ano z reprezentantami Rusinów. Któż ich reprezentuje? Zapewne posłowie. Wiadomo, że lud ruski wybiera przeważnie Polaków na swych reprezentów, a czyni to z najżywotniejszego interesu, z troski o swą dolę.

Chłop ruski zapytany, dlaczego głosuje na szlachcica polskiego, a nie na księdza ruskiego, lub jakiego urzędnika Rusina, odpowiada z całą szczerością: „We dworze zarobię na sól i podatek, we dworze znajduję poratowanie, gdy bieda przyciśnie, a do księdza trzeba iść robić za darmo i jeszcze mu płacić za wszystko. Gdyby panów nie było po dworach, człowiek nie miałby zarobku i zginąłby marnie. To też i głosować wolę na pana, u którego mam zarobek, niż na księdza, któremu się muszę opłacać, lub na jakiego pana z miasta, którego nie znam“.

Te wszystkie komedje z wiecami ludu ruskiego są aż nadto znane, by je brać na serjo. Lud, acz demoralizowany, tylko tu i owdzie małemi garstkami poszedł na lep agitatorów, a ogółem żadnych krzywd narodowych nie uczuwa i niezadowolenia pod tym względem nie objawia. Najlepszym tego dowodem, że potrzeba było dopiero pomocy i namowy Polaków, aby lud wybrał bodaj kilku ruskich posłów do Rady państwa, których się nam zachciało, wiedzionym animuszem rycerskim. Pozostaje więc inteligencja ruska. Ta rozpada się na tyle partyj i kategoryj, że ilość ich i sprzeczność, czyni porozumienie niemożliwem.

Są Rusini, którzy nie wierzą w rozwój narodowego indywidualizmu ruskiego i poczytują go za prowincjonalizm polski lub rosyjski. Jedni powiadają, że są *gente Rutheni, natione Poloni*, a drudzy wprost się przyznają, że są częścią narodu, który rozsiadł się od Karpat do Kamczatki, a więc zaliczają się do Rosjan.

Z pierwszymi nie ma potrzeby się porozumiewać, bo czują się Polakami, są nimi i święta dla nich unja horodelska i druga lubelska, które z Polski, Litwy, Rusi, wytworzyły jedno ciało nierozdzielne, jeden polityczno-historyczny organizm, z uszanowaniem prowincjonalizmu u ludu, a ze wspólną polską mową w warstwie ukształconej.

Z drugimi, którzy łamią te święte śluby i garną się do potomków Mardwinów, Muromitów i wszelkich Czudów i Finów, okraszonych sławiańską mową, zardzawionych tatarską niewolą, nie może być nawet porozumienia, bo nie możemy przecież paktować z fałszerzami historji, etnografii, z odstępcami własnego rodu, czy narodu. W Galicji moglibyśmy zawierać układy tylko z Rusinami, ale nie z samozwańczymi Moskalami, bo Moskali tu nie było, nie ma i nie będzie zrodzonych od wieków i osiadłych. A gdyby też jakiej partji ruskiej podobało się jutro powiedzieć, że Rusini są potomkami Waringów-Normandów, a że Szwedzi z nimi spokrewnieni, przeto Rusini są Szwedami i domagają się szwedzkiego języka, uznania za Szwedów i t. d. Polityki kaprysów uznawać nie podobna i wszelkie pakty można zawierać tylko na gruncie realnym, a więc z Rusinami, którzy za Rusinów się poczytują, a nie z kapryśnymi fabrykantami swej narodowości. Bywa dziś sztuczne wino, sztuczny jedwab, sztuczne złoto, ale nie nadeszła dotąd pora na sztuczne narodowości.

Jest atoli partja, która ruską się zowie i oświadcza, że nie chce być ani polską, ani rosyjską, ale ruską. Z tem stronnictwem możnaby wejść w porozumienie, gdyby było panem sytuacji śród Rusinów, gdyby istotnie Ruś reprezentowało, gdyby miało siłę, szczerość, dobrą wolę i rzetelność polityczną. Ale nie ma nic z tego. Szczero-ruskiem to stronnictwo nie jest, bo gdyby niem było, nie uznawałoby moskalofilów za partję narodową, jeno za zdrajców narodu. Gdy u nas Krzywicki opublikował przed dwudziestukilku laty broszurę, doradzając zaparcia się narodowości i rozpłynienia w rosjanizmie, opinja publiczna sądziła, że to warjat, lub nikczemnik. Również i dziś poczytalibyśmy za warjata lub nikczemnika każdego, ktoby oświadczył, że od Wisły i Warty po Kamczatkę jeden jest naród. A gdyby takich były tysiące, tobyśmy ich nie za stronnictwo, ale także za warjatów i nikczemników mieli i głosili. Panowie „narodowcy“ ruscy atoli poczytują swoich Kamczadalów za stronnictwo, paktują z nimi, wspólnie z nimi godzą w Polaków, porozumiewają się, całują, więc też zaufania do nich mieć nie możemy, nie mamy i mieć nie będziemy dotąd, dopokąd się ich nie wyprą jako odstępców, dopokąd ich zwalczać nie zaczną całą mocą, całem sercem, jak mybyśmy zwalczali u siebie taką gromadę zdrajców. Nie możemy też zawierać paktów z tymi, co zawistnie występują przeciw cerkwi katolickiej, co grożą Austrji na wypadek wojny z Rosją, co bez powodu cofają szumnie wygłoszone programy, co nas „cudzymi“ w Galicji nazywają. A wszystko to płynie i płynęło z tej partji i z jej organu *Diła*.

Nowonarodzone dziecię: partja radykalno-ruska, jako frakcja wyrosła na gruncie socjalnych teoryj, nie może ogólnych narodowych reprezentować interesów, jak Liebknecht i Bebel nie reprezentowali nigdy narodu niemieckiego i nie mogli mieć mandatu od całego narodu.

Z kimże tu paktować? Wszakże Rusini sami nie wiedzą, czego żądać. Jedni chcieli fonetyki, drudzy na nią bij zabij. Jedni przysięgają, że są wierni cerkwi katolickiej, inni jawnie agitują za prawosławiem i lud do niego tak naginają, że ten już często traci świadomość różnicy między swą wiarą a prawosławiem i jak za rubla wyrzeka się katolicyzmu, przeszedłszy granicę rosyjską, przez agitatorów zwabiony, tak w Ameryce bez skrupułu prawosławie przyjmuje, chociaż tam już na złość Polakom nie miał potrzeby działać. Inteligencja ruska nie jest ani szczerze ruską, ani szczerze katolicką, bez względu, czy skupia się koło *Diła*, czy koło *Kałyczanyna*.

Niechże więc ci panowie z pomiędzy Rusinów, co do ustępstw nawołują, sprawią najpierw, żeby powstała skonsolidowana, świadoma swej ruskiej narodowości i wierna jej inteligencja, umiejąca stać na straży swej wiary i narodowych ideałów; niech sprawią, by ta inteligencja ruska wymiotła po za obóz narodowy tych, co są narodu odstępcami i z Moskalami za jedno się mają; niech sprawią, by wiedziała najpierw sama czego chce, aby wiedziała czego żądać, a wtedy będzie z kim mówić o tem, czy lud ruski potrzebuje pod względem narodowym czegoś więcej nad to, co posiada.

Pozostaje nam jeszcze rozważyć, w jakim celu mianoby „ugody“ zawierać? Z narodem ruskim stanęła zasadnicza ugoda w unji horodelskiej i lubelskiej. Nie mamy na sumieniu narodowem najmniejszej krzywdy narodowości ruskiej. Dziś ją szanujemy, uczymy się języka ruskiego, mówimy nim z przyjemnością, mnożymy ruskie szkoły itd., więc czegoż jeszcze? Hałasów wyprawianych przez krzykliwych malkontentów, nie ma po co brać na serjo, nie można z nimi się liczyć, nie można ich zadowolnić. Austrja odpokutowała już, że w r. 1849 zrobiła sobie Rusinów i nie będzie teraz tak naiwną, by robić sobie Moskali. My też nie możemy przykładać ręki do wzmacniania żywiołu, który jawnie się domaga, byśmy poszli „za San“. Czyż na to mamy wzmacniać ten żywioł, aby naszą pomocą wzmocniony, za San nas wyrzucił? Na toż mamy przykładać rękę do rozrostu rusinizmu, aby rozrosły, pewnego dnia oświadczył, że od dziś zaczyna być cząstką narodu po Kamczatkę mieszkającego?

A więc za wiele czyni się zaszczytu dziennikom ruskim, gdy się na ich hałasy zwraca uwagę; szkoda czasu i atłasu na dyskusję z pseudoprzewódcami narodu ruskiego. Niech sobie to szumi i huczy jak fale, a my bądźmy skałą, o którą one się rozbiją. Kiedyś może będzie skonsolidowana, szczera ruska inteligencja, wierna cerkwi katolickiej i narodowości swojej, ze wstrętem odwracająca się od zaprzańców swego narodu, pomna odwiecznych z polską i cywilizacją zachodnią sojuszów, zdolna i chętna iść z nami ręka w rękę w obronie wspólnej przeszłości dziejowej, cywilizacji zachodniej, i w walce o wspólną dziejową przyszłość, a wtedy wierni zasadzie: wolni z wolnymi, równi z równymi, podzielimy się z Rusinami ostatecznie kęsem chleba, jak z braćmi.

## Z bieżącej chwili.

Rocznice urodzin cesarza niemieckiego obchodzą uroczyście wszystkie niemal dwory. Paryż tylko, pomny na klęskę Metzu i Sedanu, milczy uparcie.

Dwór wiedeński obchodzi także dzień ten uroczyście. Na objad galowy zostali zaproszeni ambasador niemiecki, ks. Reuss z członkami ambasady i posłowie Bawarji, Saksonji i Würtembergji.

Wczoraj miał przybyć do Wiednia prymas węgierski Vaszary; otrzyma on wraz z nuncjuszem Galimbertim z rąk cesarza, biret kardynalski. Wręczenie nastąpi w dniu 1 p. m., a ablegat papieski ks. Wilpert de Campo Santo, który ten biret przywozi, przybył już wczoraj do Wiednia w towarzystwie sekretarza i zamieszkał u OO. Kapucynów.

Ks. Wilpert wraz z Galimbertim, przedstawią się jutro oficjalnie cesarzowi.

Na ostatniem posiedzeniu parlamentu, poseł Schlesinger wygłosił mowę pełną pietyzmu.

Schlesinger, antysemita z obozu Luegera i ks. Lichtensteina, z którymi co prawda nie często łączą nas jedne myśli i poglądy, — zajął przedwczoraj stanowisko godne obywatela, broniącego prawdy i słuszności. Realny, materjalistyczny kierunek wychowania tegoczesnego rozwija się gwałtownie kosztem wiary, a w dalszych następstwach swoich, kosztem moralności. Kierunek ten ma swoją genezę w wadliwym przygotowaniu nauczycieli. My z naszej strony dodać musimy, że odnosi się to i do seminarjów nauczycielskich, z których materjalizm niesiony na wieś, rozpościera się później drogą szkół wiejskich pomiędzy ludem, — a na gruncie niemocy umysłowej, zatraca lud tem łatwiej etyczne swoje pojęcia. O tem chyba wątpić nie można, i dlatego wystąpienie posła Schlesingera uważać należy — jako zupełnie na czasie, i jak najsłuszniejsze.

W podobnym tonie przemawiał również prałat Treuinfels i w ogóle zauważyć można w Izbie coraz silniejszą tendencję ku konfesyjnej reformie szkolnej.

Wczoraj skonfiskowała prokuratorja państwa wiedeński tygodnik *Oesterr Wochenschrift*, redagowane przez posła dr. Blocha, za artykuł omawiający zajścia w garnizonach galicyjskich i postępowania lekarzy w Czechach.

Komisja wojskowa obradowała znowu wczoraj w Berlinie. Stumm przemawiał za projektem, Richter przeciw. — Ten ostatni zaznaczył odnośnie do wniosku Bennigsena, że aprobowanej przez wolnomyślnych, dwuletniej służby wojskowej, przy obecnym stanie prezencyjnym, nie należy uważać jako krok wstępny — jest to bowiem ostatnia cegła, którą dodają do całego sklepienia organizacyjnego. Na koszta preliminowane zgodzą się tylko wówczas, jeśli w zamian za to ustępstwo, rząd nie zechce im proponować... porękawicznego.

Na powyższe, dość ostre przemówienie odpowiedział kanclerz, że jeżeli Moltke uważał Ren, jako najsilniejszą barjerę na świecie, to nie wypływa jednak z tego, aby jej nie można przebyć. Należy wytężyć wszystkie siły, ażeby temu zapobiedz.

*Figaro* podaje sensacyjną wiadomość, że niedawno wojna już miała wybuchnąć. W Petersburgu utworzyła się w sferach bliższych dworu partja, która wychodząc ze stanowiska, że dziś czy jutro wojna być musi, pragnęła ją przyspieszyć. Do tej rycerskiej pochopności skłoniła ją wiadomość, że karabiny fabrykowane przez Loewe'go okazały się złymi i pragnęła sytuację wyzyskać na korzyść Rosji.

Temu przypisuje *Figaro* podróż wielkiego księcia Sergjusza do Paryża, Londynu i Rzymu. — Anglja miała dać odpowiedź stanowczą, że w razie wojny, weźmie w niej czynny udział, Francja zaś, chociaż zupełnie przygotowana — chwilowo o niej myśleć nie może. Nawet cesarz Wilhelm uważał wojnę za nieuniknioną. W Londynie ponadto, powiedziano Sergjuszowi, że w razie wojny, Anglja zażąda Egiptu i Marokka, określonych gwarancyj co do Afganistanu i niezależności państw bałkańskich.

Po takiej nieudałej wycieczce brata carskiego, musiano zatuszować nad Newą cały ten koncept i to uzasadnia uwagi wielkiego księcia czynione w Paryżu, że Waddington jest nieodpowiednim dla Londynu, a Herbette dla Berlina i że za zbyt serdeczne od wiedziny carewicza, na karb tej afery policzyć należy.

O ile wiarogodną jest ta wiadomość, przesądzać nie można, to tylko pewna, że tak podróż w. ks. Sergjusza jak i wizyta berlińska następcy tronu rosyjskiego, kryła za sobą pewne tajemnice i oba te wypadki nie należą do naturalnych.

We francuskiej Izbie deputowanych poruszano w dalszym ciągu sprawę wydalenia zagranicznych dziennikarzy.

Boulanżysta Millevoye zwracał uwagę Izby i rządu na niebezpieczeństwo jakie grozi narodowi francuskiemu, ze strony zagranicznych biur korespondencyjnych. Jeśli podobne wypadki, jakie zaszły z hr. Mohrenheimem i rzekomem odwołaniem ambasadora Decrais, powtarzać się będą — to pokój europejski zachwieje się stanowczo.

Millevoye dodaje, że „paryska agencja telegraficzna“ jest filją londyńskiej „Agence Dalziel“ i przez nią inspirowaną. Mowca analizuje w dalszym ciągu pojedyńcze wypadki, wymienia treść depesz tej agencji, które na wiosnę prowokowały wojnę, zniżały wartość walorów rosyjskich na giełdzie paryskiej i t. d. Uważa w końcu cierpliwość Francji za nieuzasadnioną i żąda reformy.

Prezydent gabinetu Ribot, zapewnia imieniem rządu, że przedsięweźmie i nadal wszelkie w tym kierunku środki zaradcze. Flourens polemizując z Milleraudem (twierdzącym, że cała ta sprawa jest machinacją finansową) — przypomina Bismarcka, który politykę swoją tylko w ten sposób prowadził, i że posiadał całą sieć agencyj telegraficznych.

Sprawa marokkańska ani na krok nie posunęła się naprzód. Według najnowszych wiadomości z Tangeru, wrócił z Fezu agent dyplomatyczny de Vismes, którego misja wogóle może się pochwalić pomyślnym rezultatem. Agent popierać będzie sir Ridgewaya w rokowaniach jego z sułtanem marokkańskim. W prasie angielskiej zresztą, schodzą na drugi plan sprawy zewnętrzne, w miarę, jak się zbliża chwila otwarcia parlamentu. W zakresie zaś spraw wewnętrznych, donoszą dziś o fakcie, który uważają powszechnie za nowe dla irlandzkich nacjonalistów ustępstwo, mianowicie o wypuszczeniu na wolność, po dziesięciu latach więzienia, J. Egana, skazanego jednocześnie z Dalym za zdradę stanu.

## Rada państwa.

Wiceprezydent bar. Chlumecky otwiera 190-te posiedzenie Izby poselskiej Rady państwa i zawiadamia, że układ familijny rodziny książąt Lichtensteinów otrzymał sankcję cesarską.

Dep. Dvořak i tow. interpelują w sprawie. stosowania prawa przeciw zarazie bydlęcej Dep. Lang i tow. — w sprawie obchodzenia się z robotnicami w fabryce tytoniu w Tabor.

Na porządku dziennym znajduje się rozdział IX budżetu: Ministerjum wyznań i oświaty (A zarząd centralny, sprawozdawca dep. hr. Piniński).

Pierwszy zabiera głos *contra* dep. Schlesinger; zaznacza on, że jest wprawdzie za wolnością w nauczaniu, uważa jednak, że dzisiejszy system wykładania nauk przyrodniczych w szkołach wyższych prowadzi do zaprzeczenia istności Boga i że minister oświaty powinien przestrzedz profesorów, aby nie byli, płatnymi przez rząd, burzycielami religji. Zadaniem wszystkich szkół t. j. uniwersytetów, politechnik, gimnazjów, szkół realnych i ludowych powinno być szerzenie wiary w Boga i w życie przyszłe. Jednostronne nauczanie wyrabia ludzi do niczego niezdatnych i sprowadza upadek moralności u ludu.

Mówca zapuszcza się następnie w wywody pedagogiczne, co do nauczania plastycznego o sile ciężkości i wolnym spadku — w czem przerywa mu przewodniczący. Mówca tłomaczy się, że ponieważ stronnictwo jego nie jest do komisyj wybieranem, musi zatem dłużej w pełnej Izbie przemawiać. Na zakończenie nie sądzi, że nie jest prawdziwym postępem w cywilizacji odkrywać prawa natury i robić wynalazki, któreby świat w zdumienie wprawiały, lecz w związku z tem należy popierać miłość chrześcijańską, opartą na poznaniu Boga i przyszłego życiu.

Dep. Treuinfels jest zdania, że §. 2 prawa szkolnego państwowego stoi w sprzeczności z §. 1 tegoż prawa. Religijne wychowanie da się osięgnąć tylko z pomocą nauczycieli religijnych. Religijnym można być przecież tylko w jednej religji i dlatego nauczyciele i uczniowie powinni do jednego wyznania należeć. Dla Austrji jest religja katolicka siłą. Zakłady, w których uczniowie katoliccy stanowią znaczną większość, nie powinny pod żadnym pozorem otrzymywać nauczycieli akatolików. Wątpliwość, co do religijnego wychowania, może tylko dla tych ludzi stanowić kwestją stronniczą, którzy na swym sztandarze wypisali ateizm, materjalizm i nienawiści religijne — takiego jednak stronnictwa mówca w Izbie nie zna. (żywe oklaski po prawicy).

Dep. Svozil omawia stosunki szkolnictwa a na Morawach, uskarżając się na ucisk i niesprawiedliwości, doznawane przez czechów. Żydzi zaliczają się tamże do partji liberalnej, skutkiem czego powstaje sztuczna większość niemiecka.

Dep. Salvadori jest za rozdzieleniem szkół wedle wyznań. W sprawie tej duchowni wszystkich religji mają zgodne przekonania. Obecne prawo szkolne powinno być zmienionem koniecznie.

Dep. ks. Liechtenstein kreśli najpierw w ogólnych rysach historję dzisiejszego prawa szkolnego, a następnie przechodzi do stosunków szkolnictwa w Wiedniu.

Deputowany twierdzi, że trudno sobie wyobrazić stosunki tamtejsze. Myślą przewodnią w stosowaniu bezwyznaniowego prawa szkolnego jest delikatna względność, co do mniejszości żydowskiej, wobec której ludność chrześcijańska jest uważaną za coś niższego. W pojęciu naszych obywateli mojżeszowego wyznania, równouprawnienie nie jest dla nich rzeczą wystarczającą: żądają oni zawsze przewagi — pojęcie tolerancji jest dla nich nieprzystępnem. W Wiedniu znajduje się 141290 dzieci katolickich i 14900 żydowskich. Z powodu tej mniejszości są ciągle niepokojone władze, którym wydaje się rzecza dobrego wychowania usuwać ze szkół wszystko, coby mogło przypominać religję chrześcijańską. Pacierz został usuniętym, aby nie obrażać uszów dzieci żydowskich wymawianiem imion Zbawiciela i Matki Bożej. Znak Krzyża św. stanowił główny kamień obrazy dla partji, która owładła Wiedniem i dlatego także chciano go usunąć. Nienczyniono tego z powodu pozycji, jaką zajęła wiedeńska ludność chrześcijańska. Dowodzi to, że pod tym względem przygotowuje się zmiana w pojęciach i w polityce.

Przechodząc do stosunków nauczycielstwa w Wiedniu, mówca zaznacza, że pracuje ono przeważnie w duchu antychrześcijańskim. Oświadcza się następnie za utrzymaniem 8 letniego przymusu szkolnego w miastach i okolicach przemysłowych. (Żywe oklaski w prawem centrum i u antysemitów).

Dep. Sokołowski z uznaniem podnosi utworzenie fakultetu medycznego we Lwowie, żąda jednak, aby i inne postulaty Galicji zostały uwzględnione. Uskarża się następnie na niedostateczne przygotowanie kandydatów stanu nauczycielskiego pod względem dydaktycznym i pedagogicznym na wydziałach filozoficznych i prosi o zaradzeniu złemu.

Na tem posiedzenie przerwano, następne naznaczono naznaczono na dzień 28 b. m.

## Herz i Reinach.

W 1886 r. rozpoczęły się dla spółki panamskiej bardzo trudne czasy. Pięćset miljonów zostało już wydanych, kanał niewiele postąpił, a kapitaliści, na wszelkie odezwy byli głusi i ślepi. Spółka, nie mając innego punktu wyjścia, robiła usilne starania u rządu, aby zezwolił na wypuszczenie losów premjowych.

Wtenczas, ukazał się na horyzoncie Korneliusz Herz i odegrał rolę zbawcy.

Doktor Herz, w owej chwili był wszechmocnym. Wybory w 1885 r. zapewniły zupełne zwycięztwo partji radykalnej, której był silnym protektorem i nadwornym bankierem. On, na kilka dni przed wyborami październikowemi, zaliczył znaczne sumy nietylko na podtrzymanie dziennika pana Clémenceau, ale i na przekupienie wyborców.

Amerykański doktor posiadał już kolosalną fortunę. Przy sprzedaży monopolów Despreza, zagarnął część lwią do kieszeni; przy innych wynalazkach także nie zapomniał o sobie, a wystawa elektryczna, której był

promotorem i zarazem tryumfatorem, przyniosła mu olbrzymie zyski. Jego przyjaciele polityczni, dzięki poparciu pieniężnemu, w liczbie 180, przedostali się do pałacu Bourbon (Izby deputowanych) i stanęli na czele partji republikańskiej. W miesiącu styczniu, u steru rządu stanęło ministerjum radykalne, w skład którego weszli: Freycinet, Sarrien, Baihaut, Locroy, Granet, Boulanger i Sadi Carnot. Ten ostatni, najmniej czynny i dość niewyraźnego usposobienia radykalnego.

Herz był władcą ministerjum, władcą rządu, władcą prawie Francji, posiadaczem najskrytych tajemnic dyplomatycznych, politycznych, i wojskowych. Na propozycję prezesa ministrów Freycineta, otrzymał wielki krzyż oficerski Legj. honorowej. Zaręczył Lessepsowi, że ministerjum przedstawi Izbie projekt wypuszczenia losów premjowych, jeżeli ten złoży 10 miljonów po rękawicznego. Targ został na miejscu ubity, bo Lesseps, już przy kanale suezkim, przyzwyczajonym był do dawania „bakczyszów". Zresztą, chodziło mu o poparcie dziennika *La Justice*. Owa pożyczka 600 miljonowa, miała posłużyć, jeżeli już nie do wykończenia kanału, to zawsze, wystarczyłaby na 5, lub 6 lat, do prowadzenia dalszych robót.

To wszystko, warte było 10 miljonów i bez żadnych przeszkód, układ zawarto. Naturalnie, Reinach, jako dusza Towarzystwa panamskiego, musiał także gwarantować wypłatę owych 10 miljonów. Kopja tego zobowiązania, znajduje się w ręku Ferdynanda Lessepsa, a oryginał, w papierach Herza, których z pewnością, żadna policja nie odszuka.

* * *

W dwa tygodnie później, w dniu 17 czerwca 1886 r., ministerjum, w imieniu prezydenta Rzeczypospolitej, przedstawiło do zatwierdzenia Izbie deputowanych projekt premjowej pożyczki panamskiej, podpisany przez panów: Sarriena, Sadi Carnota i Baihaut. Ten, chciał na swój rachunek, wyciągnąć jeden miljon, o czem wie dobrze p. Blondin, lecz musiał zadowolnić się tylko kwotą 375.000 franków.

* * *

Herz, dotrzymał więc przyrzeczenia, lecz projekt był nadzwyczaj chłodno przyjęty przez Izbę deputowanych. Towarzystwo panamskie, obawiając się niepomyślnego zwrotu, cofnęło takowy, czekając na chwilę pomyślniejszą. Herz, zażądał umówionego wynagrodzenia, lecz Lesseps oparł się stanowczo.

— Przyrzekłem, że projekt pożyczki, będzie wniesiony przez rząd i dotrzymałem słowa — odpowiedział uczciwy faktor, czy zaś będzie przyjęty?, za to nie gwarantowałem.

Lesseps, chcąc uniknąć szkandalu, wypłacił mu 600.000 franków.

* * *

Wtenczas Reinach wytłomaczył Lessepsom, iż nie umieją chodzić za interesami i całą sprawę wziął w swoją rękę. Wystąpił na scenę Arton i jak się zabrał do rzeczy, wszyscy już o tem wiemy. Dnia 28 czerwca 1888 r. Izba i Senat, uchwaliły pożyczkę panamską i 720 miljonów franków, miało wpłynąć do kasy Towarzystwa. Inicjatywa, wyszła jednak nie od ministerjum, lecz od wpływowych deputowanych.

Korneljusz Herz, dowiedziawszy się o zawiązaniu tych układów przez Artona, zażądał z całą surowością wykonania umowy z 1886 roku. Jeżeli mu nie wypłacą reszty, to jest 9,400.000 franków, zagroził wyjawieniem i ogłoszeniem w dziennikach wszystkich machinacyj, jakich się dopuściło Towarzystwo Reinach, Arton i inni.

Rozpoczęły się pertraktacje, w których brali udział nawet ministrowie. Skończyło się na tem, że Reinach zobowiązał się wypłacić Herzowi całą kwotę w kilkunastu ratach.

W przeciągu trzech lat, otrzymał Herz 9 miljonów i chociaż Lessepsowie byli już zrujnowani, tak samo i Reinach, poświęcano ostatnie szczątki majątku, aby tylko uniknąć skandalu.

Jednakże, przy końcu 1888 r., skandal zaczął przybierać szersze rozmiary. Herz dowiedział się, że Reinach otrzymał od Spółki panamskiej 3,300.000 franków, a jemu wypłacił tylko 2 miljony. Natychmiast zażądał reszty. Reinach, udał się do swego banku i zawoławszy urzędnika Stephana, którego zeznania, narobiły tyle chałasu, w zeszłym tygodniu, podyktował mu list do Herza i w nim wyszczególnił użycie, pozostałej kwoty. W liście tym, wyliczył 17 deputowanych i senatorów, którzy wzięli pieniądze.

* * *

Tego tylko brakowało Herzowi. Po odebraniu listu Reinacha, stał się jeszcze więcej wymagającym i upominał się z taką natarczywością, że Reinach nie mając gotówki, zaczął tracić głowę i myśleć o samobójstwie. Od 1890—1892 r. nieszczęśliwy, będąc ciągle pod obuchem Herza, grożącym nawet udaniem się na drogę karną, wyzuwał się z resztek majątku. Dokument jednak ciągle pozostawał w ręku Herza i jak miecz Damoklesa, wisiał nad Reinachem.

Nareszcie struna pękła. Wyniszczony moralnie, fizycznie i materjalnie, skompromitowany przez dzienniki, zawezwany przez sędziego śledczego, nie jako świadek, lecz współ obwiniony, udał się jeszcze do Herza, z prośbą o ratunek. Ale napróżno. Herz, za oddanie listu, wymagał sum fantastycznych, których Reinach już nie posiadał.

Nazajutrz, dnia 29 listopada 1892 r., Reinach już nie żył.

Obecnie, doktorzy nie dają spokoju nieszczęśliwemu, nawet po zgonie. Krają jego ciało, męczą wnętrzności i starają się odszukać ślad trucizny.

Zdaje się, że ten artykuł, aż nadto wystarczy, aby dowieść, iż biedny Reinach, nie marł śmiercią naturalną.

# Z życia Hohenzollernów

przez

E. Neukomm i P. d'Estrée.

(Ciąg dalszy).

*Właściwy tytuł monarchów pruskich. — Koronacja w Królewcu. — Frydderyk I zwiastun Wilhelma I. — Rozkosze Berlina. — Dwór nowego króla. — Odwiedziny Piotra Wielkiego. — Wszystko jest powodem do zabaw i festynów.*

Gdy nareszcie królem został, Fryderyk nie znał granic w swojem zamiłowaniu do przepychu i wszelakiej ostentacji. Przeznaczono Królewiec jako miejsce, w którem miał odbyć się akt koronacyjny nowego monarchy; bo to było rzeczą z góry umówioną że będzie królem — li tylko w prowincji pruskiej. I to jest do dziś właściwy tytuł monarchów, których niesłusznie nazywają królami Prus, tak samo, jak li przez skażenie, to nazwisko Prusy, rozciągnięto na wszystkie kraje, podbite i wcielone do państwa pruskiego.

Dwór udał się więc do Królewca, z okazałością niesłychaną. Orszak rozwijał się na przestrzeni kilku mil; naliczono ni mniej ni więcej, tylko sześć tysięcy koni zaprzęgowych. Król miał na sobie zwykły strój fioletowy, aksamit mięszany z materją ciężką jedwabną, w jakim jest przedstawiony w muzeum Hohenzollernów; na tę jednak wspaniałą uroczystość, rozsiał po nim, niby gwiazdy promieniste, guzy brylantowe, z których każdy kosztował trzy tysiące dukatów. W czasie całej podróży jedzono obficie i znakomicie; olbrzymie płaszczyzny służyły za refektarze w porach zasiadów; a to życie wesołe trwało przez dwanaście dni, — tak długo bowiem podróżowano.

W Królewcu rozwinięto taki przepych i pompę, podczas ceremonji namaszczenia na króla Fryderyka I, że te wspaniałości zostawiały daleko poza sobą wszystko, co mogła wymyśleć i wyobrazić sobie fantazja najbujniejsza!

W wilję dnia przeznaczonego na koronację, Fryderyk zaprowadził order Orła Czarnego, z dewizą *Suum cuique*, a przy tej sposobności wznowił bawidełko lat dziecięcych, Order Hojności. Kawalerowie tych dwóch orderów, zgromadzili się w obszernej sali zamku, odnowionej i wyzłoconej, niby relikwiarz, na tę uroczystość. Gdzie atoli przepych dosięgnął szczytu, nieznanego samym cesarzom podczas ich koronacji w Frankfurcie, to w samej katedrze, którą przyozdobiono klejnotami koronnymi. Tam ujrzano widowisko, później dość często naśladowane, które jednak na samym wstępie wywarło niesłychane wrażenie na publiczność tłumnie zgromadzoną; wszyscy oniemieli ze zdziwienia, zobaczywszy małego garbuska, przygniecionego ogromną, czarną peruką, strojącego miny pod wąsikami, które zdawały się przylepione nad wąskiemi ustami i zobaczywszy go, jak zrywa się z tronu, wydziera koronę z rąk dwóch biskupów, którzy byli zatrudnieni jego namaszczeniem i sam ą sobie wkłada na głowę, aby pokazać, że nie otrzymał tejże, ani od władzy duchownej ani od żadnej ziemskiej potęgi.

Ta ceremonja odbyła się w dniu 17 stycznia, roku 1701. Szóstego maja pierwszy król pruski wjeżdżał pompatycznie do Berlina, w którym od tej chwili nie ustawały bale i festyny najrozmaitsze. Aby lud zabawić, król kazał zbudować u bram Lipska olbrzymią budę, w której walczyły, zagryzając się nawzajem, dzikie zwierzęta. Sam przepadał za widowiskami tego rodzaju. Rozkazał był również, ku większej sławie swoich współczesnych, zbudować wieżę na pięćset stóp wysoką. Ta jednak zawaliła się, nie dosięgnąwszy nawet pierwszego piętra. Nakoniec rozsiał po całem mieście miejsca, służące do rozmaitych przedstawień i rozrywek wszelakiego rodzaju, gdzie znajdywali przytułek i protekcję napływający z całego świata:

Cyganie, linoskoczki, kuglarze i teatrzyki marjonetek. Ten żywioł hałaszczy i nieokiełznany, rozkorzenił się wkrótce w mieście, i wydał owoce wśród ludności miejscowej. Z tej epoki inwazyjnej pochodzą *Spizbub i Gauner*, gamin i włóczęga berliński.

Na orszak dworski szczególniej król, rujnował się po prostu, wymyślając coraz nowe wspaniałości. Sale w jego zamku były umeblowane z przepychem niesłychanym, ale co do smaku dość podejrzanym. Czyż nie widzimy tam między innemi, w jednej z galeryj portretów dam pałacowych w pełnej gali dworskiej, zapalających fajki jenerałom, którzy również są ubrani w mundury najparadniejsze. Co się tyczy dworskich dygnitarstw, tych było bez liku i miary. Po przedpokojach snuły się całe legjony mistrzów ceremonji, szambelanów i paziów. Usługiwali żołnierze, przybrani po wschodniemu z haftami złotemi na wszystkich szwach. Gdy król siadał do stołu, ogłaszali światu to ważne zdarzenie z najwyższej terasy zamkowej dwudziestu czterech trębaczy i dwóch bijących w kotły.

Do zupełnego szczęścia Fryderyka brakowało dotąd odwiedzin któregokolwiek z postronnych monarchów. I w tem nareszcie spełniły się jego życzenia. O mało nie zginął z radości w dniu, w którym car Piotr Wielki zapowiedział urzędowo swój przyjazd do Berlina w jak najkrótszym czasie. Nic nie wydawało się nadto kosztownem królowi pruskiemu, byle mógł godnie przyjąć gościa tak dostojnego. Lud zwołano na mil dwadzieścia w około; armja cała dostała nowe mundury. Kiedy dzwonnicy trzymali już w rękach sznury od dzwonów a artylerzyści lonty zapalone, stojąc każdy przy swojej armacie, jenerałowie tymczasem w całej paradzie i rajcy miejscy w ponsowych togach cisnęli się tłumnie u bram miasta z przemowami, wypisanemi złotemi literami na pergaminie.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

# Odpowiedzi od Redakcji

(zamiast kroniki tygodniowej).

Ponieważ od dwóch tygodni zalegają oddane mi listy do Redakcji, pozwalam sobie przy jednym ogniu upiec dwie pieczenie i tym sposobem wykpić się z kroniki tygodniowej, co ze względu na powstałe przez to zaoszczędzenie miejsca, powinno przychylnie być przyjęte przez łaskawych czytelników.

*Pani W. L. w L.* Łaskawa Pani! Pytasz się Pani o radę, czy pogodzić się z małżonkiem. Rzecz ta przechodzi kompetencją Redakcji. Musielibyśmy wiedzieć rozmaite szczegóły i mieć fotografje obojga. W dyskusji, jaką toczyliśmy nad tą sprawą, okazała się zupełna różnica zdań. Co do mnie zaznaczam, że mężulo nie musiał być tak zły, jakby to z listu Pani sądzić można. Obecnie kłócicie się listownie, przedtem kłóciliście się ustnie. Wierzaj mi Pani, że ta ostatnia kłótnia ma swe przyjemności. Naprzód wyrabia temperament, następnie rozbudza utajone częstokroć zdolności polemiczne. Małżonkowie umiejący się kłócić, mają w razie nieszczęścia gotowy chleb w rękach: mogą zostać dziennikarzami. A ileż to przyjemności w pogodzeniu się po dwóch lub trzech tygodniach swarów, zakończonych zazwyczaj kilkodniowem obustronnem milczeniem. Chwila pojednania przypomina najtkliwsze sielanki miłości. Wszystko bucha: serce i nie serce. Jeden całus pojednania wart więcej, niż sto całusów codziennych, obowiązkowych. Pomyśl tylko sobie, łaskawa Pani, jaką chwilę w Biarritz spędzili przed tygodniem król Milan z królową Natalją. A przecież my maluczcy powinniśmy iść za przykładem wielkich. Zważ przytem, Pani, o ile położenie Natalji było szczęśliwszem od Twego. Ona ma pieniądze — Milanek jest golusieńki, ona należy jeszcze do pięknych niewiast — Milanek zawsze przypominał zajęcie swych przodków, którem było, jak wiadomo, paszenie czworonogich kwiczołów. Co więcej, Nacia, na podstawie rozwodu odzyskała swe panieństwo, a o grzeszkach Milanka furczały telegramy po wszem świecie. A przecież mimo tego wszystkiego zatęskniła panna Natalja Keczko za swoim „świniopasem", jak go podobno grzecznie w przystępie humoru nazywała. Zatęsknij i Pani, a kiedy drugi miodowy miesiąc upłynie, daj mi znać: czyś z rad moich zadowolona.

*Panu K. R.* w Krakowie. Złoty panie, siedź cicho i nic nikomu nie mów, żeś taki list do nas napisał. Chcesz Pan, abyśmy prosili naszych koncertantów o rzeczy mniej ciężkie, mniej wagnerowskie. Mówisz Pan, że po koncercie X., przez trzy dni uszy cię bolały, a żołądek dopiero po tygodniu doprowadziłeś do posłuszeństwa. Pod sekretem powiem ci, łaskawy Panie, że i ja przechodziłem te same męki, ale znalazłem środek zaradczy: nie kupuję biletów na koncerty, a jeżeli dostanę je darmo, uszczęśliwiam niemi moich największych nieprzyjaciół. Ale, powtarzam, proszę o sekret, bo straszna nas obu czekałaby kompromitacja. Oto wyszła obecnie broszura „Z Bayreuth", pióra p. Konstantego Skarzyńskiego. Czytamy w niej, że przeciwnicy muzyki „ducha — olbrzyma — geniuszu" (Wagnera) są ni mniej ni więcej tylko „ignorantami, niedorosłymi do ideału nieukami, ograniczonymi, wściekłymi, że go nie rozumieją". A co, panie, ładnie wyglądalibyśmy, nie zachowawszy w sekrecie naszych zapatrywań? Autor kończy swą broszurę zapewnieniem, że przedstawienia bayreuckie są „oazą zapomnienia w pustyni życia powszedniego". A widzisz Pan, jak to łatwo zapomnieć o troskach świata: jedzie się do Bayreuth, kupuje się bilet i już! Znam takich, co to łatwiej urządzają: idą do knajpki i już! A jeżeli chcą mieć koniecznie „oazę", to znajdą ją w Warszawie u Stępkowskiego.

*Pani S. W. w M.* Są, uważa Pani dwojacy recenzenci. Jedni, niżsi, podlejszego gatunku piszą: głos pani Y. jest jeszcze niewyrobiony, albo: pani Y. szepleni, mówi niewyraźnie, albo: głosowi pani Y. brak siły i melodyjności, albo: pan Z. zbyt krzyczy tam, gdzie nie potrzeba, albo: pan Z. ma głos dźwięczny, miły, lecz psuje go nienaturalnością. Drudzy krytycy, wyżsi, znakomitsi, nie poprzestają na tak prostych określeniach. U nich głos „ma tendencją", u nich pan Z. ma głos „źle postawiony", u nich „z altowej podstawy wyrywają się ciągle w górę falsetowe dźwięki". Przyjdą jeszcze nowi krytycy, najznakomitsi, i będą pisali: „głos pana A. mając basowe powaliny w przewodzie chrząstkowato błoniastym, wpadając do krtani potrąca o umieszczone w niej poprzeczne cienkie sprężyste blaszki, które wprawione w drganie mocą prądu powietrza, dają początek tej niezwykłej melodyjności. Słuchacz jasno poznaje, że artysta pracował usilnie nad swemi chrząstkami nalewkowemi. O ile możemy zaopinjować, szpara pomiędzy brzegami wiązadeł nie przenosi u artysty w najszerszem swojem miejscu 1·89 mm. Wybitne spółdrganie klatki piersiowej, daje nam niepłonną nadzieję, że długo jeszcze cieszyć się będziemy tym głosem, na scenie naszej prawdziwie wyjątkowym". I takie nawet recenzje łaskawa Pani znosić będziemy musieli.

*Panu M. K.* O ile wiemy, rury do barszczu wydają czasem dźwięki. Pójdź pan zresztą na posiedzenie Rady miejskiej.

*Panu B. L.* Utworów pańskich drukować nie będziemy. Natomiast stanowczo możemy zapewnić, że *róża* nie pisze się przez *u*, lecz przez *o* kreskowane. Bal służby dworskiej nie został odwołany.

*Panu S. T.* Wycieczka pańska przeciw narodowemu barszczowi nie wytrzymuje krytyki. Upij się pan porządnie, a dopiero poczujesz co to jest barszcz i jakie jego nieocenione zalety.

*Pani C. D.* Tegoroczny kurs giełdy małżeńskiej małym uległ zmianom. Osoby płci żeńskiej, nawet i starsze, jeżeli posiadają po kilkadziesiąt sztuk akcyj banku hipotecznego (339·50) stale są poszukiwane. Właścicielki losów m. Krakowa (23·50) i węgierskiej budowy tumu (Bazylika, 7·25) nie cieszą się popytem. Posiadaczki akcyj panamskich (0·01) stale osiadają na koszu. Składy gotowego towaru męskiego są przepełnione, — stąd też wyraźnie przebija się tendencja ku zniżce. Gwarancje hipoteczne są wymagane. Ładne oczy notowane są po 525·40, usta różowe spadły w cenie, ponieważ okazały się liczne fałszerstwa. Małżeństw z trzyletnią gwarancją wierności zawarto ogółem od 1 stycznia 113, z dłuższym terminem 5. Na malarzy popyt ustał, literatów można nabyć niżej ceny szacunkowej, za to kandydaci na „mężów uczonych", trzymają się w cenie.

*Kazimierz Bartoszewicz.*

# Kronika zamiejscowa.

*Lwów* 27 grudnia (własna koresp. *Kurjera*). Całe miasto nasze przejęte jest dzisiaj ważnością chwili: to wybory wczorajsze do Rady miasta zajmują uwagę powszechną. Ambicja, ambicyjki, namiętności nawet — walka głośna i tajemna, różne środki i środeczki — odpowiednio zużyte. Afisze różnokolorowe zatrzymywały przechodniów po drodze. Koło ratusza tłumy giestykulujące, żywe, zapalone, oto obraz barwny i ruchliwy Lwowa. Rezultat wyborów przedstawia się w następujący sposób. Na 4367 głosujących wyborców przypadło: 2551 na listę komitetu obywatelskiego (dawnego miejskiego), 1732 na listę koalicyjną, t. j. komitetu powszechnego i właścicieli realności — reszta zaś na inne listy, jako to: dzikich, sprawiedliwa (żydowska), pseudo-obywatelska i t. d. Po dokonaniu prowizorycznego obliczenia list, pokazało się, iż lista komitetu obywatelskiego — jak to było do przewidzenia — wzięła górę nad listą koalicyjną znaczną większością, bo prawie 360 głosami. —

Liczne wykreślenia z listy obywatelskiej spowodowały ten skutek, iż do przyszłej Rady miasta Lwowa kilku z proponowanych kandydatów nie wejdzie. Prawdopodobnie między tymi znajdzie się również delegat p. Michał Michalski. Podczas wyborów panował spokój zupełny.

Wielką senzację wywołało w mieście publiczne oświadczenie następującej osnowy:

„Muszę oświadczyć publicznie, że p. Karolowi Kiesowskiemu, kapelmistrzowi 55 pułku piechoty, wskazałem w odpowiedni sposób drzwi mego domu, ponieważ wykryło się, że tenże p. Kiesowski miał zamiar fałszywemi przedstawieniami i przysięgami unieszczęśliwić i okryć hańbą całą rodzinę i okazał się wogóle człowiekiem bez czci i wiary. Sprawę jego oddałem właściwej władzy przełożonej.

*Józef Poliński*".

Wczoraj rano, o godzinie 9 rano, odbył się pojedynek na pałasze między jednym z tutejszych adwokatów drem S. i kadetem od ułanów P., synem wiedeńskiego mieszczanina miljonera. Powodem afery było zajście podczas onegdajszego przedstawienia w teatrze. Rezultat bardzo smutny: przy drugiem złożeniu broni kadet P. otrzymał bardzo ciężkie cięcie w głowę i twarz, wskutek którego natychmiast postradał oko lewe i padł krwią oblany.

*A. D.*

## KURJER PROWINCJONALNY.

* Z Krościenka donoszą o nadzwyczajnej mnogości dzików, które nawet zachodzą do stajen, szop i piwnic gospodarskich; po gościńcu spacerują stadami, nie obawiając się ani pociągów, ani przejeżdżających wozami ludzi. Nie czynią one wprawdzie krzywdy nikomu, rzecz jednak godna zaznaczenia, że miejscowy zarząd nie czyni obław i polowań. Twierdzą dobrze poinformowani, że tego rodzaju zwierzyna pozostawiona naumyślnie dla gości wysokiej sfery na zabawkę i rozrywkę sportową.

* Na przedmieściu Kaliczemka w Czerniowcach pojawiły się wilki; wdarłszy się na podwórze domu Peresa Stechera, uprowadziły ze sobą psa stojącego na łańcuchu.

* W Toporowie na Bukowinie wieśniacy toczą walki o rządy gminne. Otóż w d. 20 bm. wojna przybrała niebywałe rozmiary. Włościanie wdarli się na posiedzenie obradującej komisji i rozpędzili członków tejże. Jednego z włościan, Galagema, chciano zamordować, lecz go żandarm obronił. Nie puszczono posłańca, któremu komisja poleciła sprowadzić większy oddział żandarmów. Napadli również chłopi komisarza, wracającego do miasta. Rozruchy ustały późną nocą. Śledztwo w toku, aresztowano 19 włościan.

## KURJER WARSZAWSKI.

* Magistrat postanowił odnowić pomnik Kopernika, a po porozumieniu się z komitetem plantacyjnym, około posągu założyć skwer. Znakomity astronom od lat kilkudziesięciu zanosił błagalne prośby, aby go przyozdobiono w nową szatę i pozbawiono towarzystwa pijaków, wychodzących z szynku Karasia i rozkładających mu się pod nogami. Głos jego nareszcie został wysłuchany, a czas już był wielki.

* Były zegarmistrz, a od lat kilkunastu właściciel folwarku w gub. siedleckiej p. Stefanowicz, od dłuższego czasu pracował nad zegarem, który świeżo wykończył i zamierza wystawić w Warszawie na cel dobroczynny. Zegar na przodzie posiada rodzaj sceny, która za wybiciem godziny otwiera się, ukazując wybitniejsze postacie z moniuszkowskiej opery „Straszny Dwór". Przy dźwiękach kuranta, figurki poruszają się, zaś umieszczony w pośrodku wodotrysk szklanny, wyrzuca wodę. Zegar ma być wysłany na wystawę do Chicago.

* Inkasent jednej z fabryk przy ulicy Czerniakowskiej w Warszawie p. Z. posiada pudla, który mu towarzyszy w codziennych wycieczkach po mieście. Mając do załatwienia interes, wsiadł do sanek. Wysiadając u celu podróży, ze zdumieniem spostrzega, iż pies biegnący za sankami trzyma w zębach jego pugilares. Była to osobista własność inkasenta, zawierająca kilkanaście rs. Kiedy właściwie pugilares wypadł i jak długo rozumne zwierzę biegło ze znalezioną zgubą, nie wiadomo.

# KRONIKA WOJSKOWA.

* *Moskows. Wiedomosti* donoszą, że w kraju zakaspijskim, mają dróżnicy tamtejszej kolei, zarówno jak urzędnicy leśni i krajowcy, pozostający w służbie miejscowej administracji wojskowej otrzymać karabiny wojskowe, w celu skutecznej obrony przeciw coraz częściej tamże zdarzającym się napadom rozbójniczym.

# KRONIKA EKONOMICZNA.

* *C. k. Namiestnictwo* dolno-austrjackie zniosło zakaz wprowadzania zwierząt racicowych z powiatu brzeżańskiego, podhajeckiego, tarnopolskiego i złoczowskiego do Niższej Austrji.

* *Galicyj. Tow. rolnicze* wniosły petycję do rządu o zniesienie taryfy dla transportu zboża, przeznaczonego dla okolic dotkniętych klęską głodową.

* *Niewypłacalność.* Wiedeński Creditorenverein ogłasza niewypłacalność Alojzego Frisego w Cieszynie.

* *Stopa procentowa w Angiji.* Bank angielski zmienił stopę procentową z 3 na $2^{1}/_{2}$.

* *Wywóz złota.* Z Nowego Jorku wywieziono w tych dniach do Europy 3 miljony dolarów złota.

# ROZMAITOŚCI.

**Wesele w egipskim „high-life".** Towarzystwo kairskie obchodziło tymi dniami wspaniałą uroczystość weselną. Syn byłego prezesa ministrów, Riaza-baszy, Machmud basza, gubernator kanału Sueskiego, zaślubiał córkę Rasima-baszy. Uroczystości trwały całe 7 dni. Zaproszono osób 2000; między temi znajdowało się około 200 pań europejskich. Ucztowano w umyślnie zbudowanym namiocie jedwabnym 100 metrów długim, 40 szerokim; wnętrze oświecało 1500 latarń weneckich, 1500 lichtarzy, 50 luster kryształowych i 2000 świateł elektrycznych. Każda uczta przygotowana była w połowie na sposób wschodni, w połowie na zachodni. Dwustu służących roznosiło potrawy. Podczas wesela zabito 150 baranów, a sklepy rzeźnicze dostarczyły 160 centnarów mięsa. Ostatniego wieczoru po krótkiej ceremonji w meczecie, wprowadzono narzeczonych do ich mieszkania wśród dźwięków orkiestry. Nazajutrz ojciec Riaz basza, urządził znowu festyn, który kosztował 100.000 fr.

**Rozbójniczka.** W Bonorva w Sardynji zastrzelona została w walce z karabinierami jedna z najgroźniejszych przywódczyń bandy rozbójników, baronowa Marja de Zogoly. Baronowa po śmierci męża, który był również niebezpiecznym wodzem bandytów, objęła dowództwo nad gromadą młodocianych przestępców i niepokoiła wraz z nimi gościńce Sardynji. Aresztowano ją trzy razy i skazywano na dożywotnie galery, zawsze wszakże zdołała uciec.

**Cholera.** W Peszcie zmarły przedwczoraj dwie osoby i dwie zachorowały na cholerę. Liczba chorych wynosi 10. Z Altony donoszą o 3 wypadkach cholery w Schulau, z których dwa były śmiertelne. Oprócz Nietleben zdarzyły się podobne wypadki także w Trotha. Berlin ubezpiecza się energicznymi środkami przeciw ewentualnemu przeniesieniu epidemji.

# Rocznice historyczne.

Po zapadłej 25 stycznia 1831 r. uchwale sejmowej, detronizującej Mikołaja i wogóle dynastję Romanowów, rozpoczęły się rozprawy w sejmie nad utworzeniem rządu narodowego. Podzielone były opinje. Według jednych rząd narodowy miał być koroną i ministerstwem zarazem. Poza sejmem partja skrajnych, jak Gurowski, słowem i pismem parła do tego, by się wytworzyła czysto rewolucyjna organizacja rządowa, nakształt tej, którą stworzyła rewolucja francuska. Skrajni występowali ostro i zjadliwie, zwłaszcza, gdy 74 głosami przeciw 25 przyjęto zasadę, iż rząd ma być ponad ministerstwem, z artrybucjami korony. Zjadliwość skrajnych oburzała posłów, skutkiem czego nie brakło zajść gorszących. Nareszcie dnia 29 stycznia 1831 r. przystąpiono do organizacji rządu narodowego i wyboru członków. Prezesem obrany został ks. Adam Czartoryski większością 122 kresek, którą uzyskał nad drugim na prezesa kandydatem, hr. Pacem. Członkami rządu narodowego wybrani: Stanisław Barzykowski, Joachim Lelewel, Teofil Morawski i Wincenty Niemojewski. Po ogłoszeniu wyborów, ks. Adam Czartoryski, jako prezes nowego rządu wypowiedział wyznanie wiary swej politycznej. Wyznał, że przez lat dwadzieścia kilka upatrywał szczęście Polski w harmonijnym związku z państwem rosyjskiem, że atoli wypadki ostatnich czasów to przekonanie w nim zmieniły i dziś jednego tylko pragnie t. j. zwycięstwa walczącego narodu bo Europa poprze nas tylko wtedy, gdy zwyciężcami będziemy. Z silnymi się liczą słabych nie słuchają.

# Kronika krakowska.

## Kalendarzyk zabaw i zebrań publicznych.

*Niedziela* 29 stycznia. O g. 2 p. p. koncert muzyki wojskowej na stawie Tow. łyżwiarzy. — O g. 2 p. p. na stawie w parku krakowskim koncert muzyki wojskowej. — O g. 7 w. w teatrze: „Oszustka paryska" komedjo dramat Lecoca. — O g. 7 w. na wystawie obrazów koncert muzyki wojskowej. Oświetlenie elektryczne. — O g. 11 przed poł. zebranie członków Tow. Strzeleckiego. — O g. 4 p. p. odczyt w sali ratuszowej p. t.: „W czem tkwi siła pism Renana" wygłosi O. Marjan Morawski. — O g. 7 w. popis gimnastyczny w sali „Sokoła". — O g. 4 p. p. walne zgromadzenie członków Stow. „Siła" (Gołębia 14).— O g. 4 p. p. walne zgromadzenie cytrzystów (ulica Florjańska l. 39).

**Kalendarz myśliwski.** Polować można na: Kozły (rogacze), zające, jarząbki, cietrzewie, głuszce (koguty), dzikie kaczki i lisy.

**Kalendarz rybacki.** W styczniu nie wolno łowić raka samca i samicy, natomiast wolno łowić wszystkie gatunki ryb, jeżeli mają przepisaną miarę. W dnie słoneczne o łagodniejszej temperaturze można między godziną 11 tą a 1-szą łapać na wędkę: lipienie, okonie, szczupaki, płotki, czerwionki i bolenie.

**Kalendarz.** Dziś: św. Franciszka Salezego; jutro śś. Hiacynty p. m. i Martyny p. m.

## Wspierajmy przemysł ojczysty!

*Dnia 28 stycznia.*

**Z komitetu „głodnych dzieci".** Ogólna liczba obiadów, wydanych biednym dzieciom w klasztorach i w „taniej kuchni", wynosi w dwóch ostatnich miesiącach tj. w grudniu i styczniu *44.200 porcyj*. Koszta wydanych obiadów pokrył komitet kwotą *2.652 złr*. Na miesiąc luty i marzec potrzeba na bezpłatne obiady przeszło *3.000 złr*. Obecne fundusze komitetu zapewniają pokrycie wydatków zaledwie do połowy lutego.

Wobec tak ostrej zimy i drożyzny, które wszyscy bardzo odczuwamy, wobec zastoju w handlu i przemyśle, a skutkiem tego braku pracy dla najbiedniejszej ludności, pragniemy jeszcze przez dwa miesiące, tj. do końca marca, dostarczać tego posiłku dzieciom najbiedniejszych rodziców. Wierzymy, że gdy pożywimy dzieci, przyniesiemy ulgę rodzicom i najważniejszą, najskuteczniejszą pomoc.

Gdy zasoby pieniężne komitetu są na wyczerpaniu a *kwota trzy tysiące reńskich* nie tak łatwa do zdobycia, postanowił komitet jeszcze w zeszłym miesiącu urządzić wieczór tańcujący na dochód „głodnych dzieci". Wieczór ten, któremu pragnie komitet nadać cechę skromnej, prywatnej zabawy, odbędzie się dnia 1 lutego b. r. Mamy nadzieję, że przez wzgląd na konieczną potrzebę powiększenia funduszów, przybędą nań wszyscy zaproszeni, lub nadeślą za bilety wstępu odpowiednie datki pieniężne, o co komitet bardzo uprasza.

W Krakowie d. 26 stycznia 1893 r.

Imieniem komitetu:

*Dr. H. Jordan* prezes. *B. Filiński* sekretarz.

**Ślub.** Wczoraj dn. 28 o godzinie 10 rano, w kaplicy Batorego na Wawelu, odbył się ślub p. Tadeusza Staniszewskiego, kandydata notarjalnego z Rzeszowa, z panną Gabrjelą Midowiczówną, córką dr. Ludwika Midowicza, notarjusza i posła na sejm krajowy. Związkowi pobłogosławił kanonik Midowicz, stryj panny młodej, który następnie na intencję nowożeńców odprawił mszę św. Gości weselnych podejmował ks. kan. Midowicz w swojem mieszkaniu przy ulicy Kanoniczej.

**Przypominamy,** że jutro w niedzielę o godz. 4 tej w sali ratuszowej odbędzie się odczyt ks. Morawskiego „O Renanie" na rzecz unitów podlaskich.

**Pierwsza związkowa pracownia obuwia w Krakowie.** W niedzielę o 4 popołudniu dnia 29 b. m. w mieszkaniu dra Lewartowskiego przy ulicy Grodzkiej l. 20 odbędzie się posiedzenie członków. Pożądanem jest, aby osoby pragnące należeć do związkowej pracowni obuwia przybyły na posiedzenie.

**Zamknięcie ulicy Florjańskiej.** Dziś od rana ulica Florjańska była zamkniętą dla komunikacji kołowej. Magistrat bowiem zarządził gwałtowne oczyszczenie ze śniegu dachów i trotuarów. Zrzucano, kopano więc zawzięcie, a z takim zapałem, że nietylko szyby sklepów i mieszkań były w niebezpieczeństwie, ale całość przechodniów mocno zagrożona. Czyby niewłaściwszem było zarządzenie zrzucania śniegu w godzinach takich, kiedy ruch jest nieznaczny, tj. od 6 do 8 rano, a nie wtedy, kiedy komunikacja jest w pełnym biegu?

**Zgubiony pugilares.** Współpracownik naszego pisma, pan Józef T. zgubił wczoraj pugilares czarny z kilkudziesięciu guldenami i ważnymi papierami. Wypadek przytrafił się na ulicy św. Jana, w blizkości przecznicy św. Marka o g. 12 w poł. Prawdopodobnie, został podniesiony przez młodą kobietę, idącą w tejże chwili w kierunku przeciwnym. Uprasza się więc tę panią, jeżeli rzeczywiście znalazła, o zwrot pugilaresu do redakcji *Kurjera Polskiego*.

*Dnia 29 stycznia.*

**Dyrekcja ruchu kolejowego** w Krakowie donosi, że ruch osobowy na przestrzeni Jasło-Stróże i Zagórzany Gorlice, i ruch osobowy na szlaku Jasło-Rzeszów ponownie dnia 27 b. m. podjęty został.

**Z Kasyna powszechnego.** Dnia 4-go lutego odbędzie się wieczór tańcujący.

**Zarząd Czytelni akademickiej** w Krakowie wzywa wszystkich byłych jej członków, którzy wypożyczonych z bibljoteki tejże Czytelni książek dotąd nie zwrócili, aby w jak najkrótszym czasie uczynili to, [illegible] z listy dłużników, [illegible] pod adresem Czytelni (ul. Szewska 10). Zwraca się również z prośbą o [illegible] książek, oznaczonych pieczęcią bibljoteki Czytelni lub Koła filozoficznego do tych, w których posiadaniu książki takowe znajdować się mogą.

**Z „Lutni".** Lutnia nasza nie ustaje w pracy około przygotowania całego szeregu produkcyj. Oprócz zapowiedzianego na luty wieczoru muzycznego, w którym da się słyszeć kształcąca się w śpiewie u prof. Mireckiego amatorka p. Stefania Kohn, projektowane są na post dwa większe koncerta. W pierwszym program obejmie szereg utworów religijnych, w drugim weźmie udział zapisany dobrze w pamięci naszej publiczności skrzypek, Fryderyk Kreisler. Chór zaś mieszany „Lutni" odtworzy „Sonaty Krymskie" Moniuszki, oraz słynną scenę przed kościołem: z „Cavaleria rusticana" Mascaniego. Jeżeli dodamy jeszcze współudział w zapowiedzianym koncercie dyr. opery warszawskiej Adama Münheimera, trzeba przyznać, że „Lutnia" nasza w pracy około rozbudzenia ruchu muzycznego w mieście nie ustaje, a usilna jej praca nie zostaje bezowocną, czego najlepszym dowodem, że z każdym miesiącem zwiększa się liczba czynnych członków „Lutni".

**Krakowska kongregacja kupiecka** odbyła swe posiedzenie w d. 20 b. m.

P. Fritsch przedłożył sprawozdanie kasowe z funduszów kongregacyj po koniec 1892 r., które wynosiły w gotówce 1031 złr. 54 ct., zaś w różnych papierach wartościowych 24.154 złr. 55 ct.

Z kolei przystąpiono do uchwalenia budżetu na rok 1893. Prócz mniejszych kwot uchwalono: subwencją na szkołę handlową w Krakowie 300 złr., wsparcie dla podupadłych dwóch członków, tudzież wdów i sierot po członkach pozostałych w kwocie 446 złr., w ogóle z drobnymi wydatkami kwotę 1204 złr.

Fundusze Stowarzyszenia młodzieży handlowej wynosiły w gotówce i papierach wartościowych 8900 złr. 26 ct., w bibljotece i ruchomościach 1913 złr. 32 ct.

Z kolei przyjęto do kongregacji czterech pp. kupców a mianowicie: pp. Józefa Binkowskiego, Gustawa Rosenzweiga, Eugeniusza Smidowicza i Kamila Tomaszewskiego.

Następnie odczytał przewodniczący prośbę Stowarzyszenia krakowskiej młodzieży handlowej do kongregacji wniesioną; o zezwolenie na połączenie jej z kongregacją w jedno ciało a to na wzór statutu „Wzajemnej pomocy kupców i młodzieży handlowej we Lwowie,

Sprawę tę uchwalono i odesłano do Wydziału upoważniając go do przybrania paru członków z poza Wydziału, do obrad toczyć się mających, którychby wynik wraz z wnioskiem kongregacji kupieckiej na ogólnem posiedzeniu przedłożonym został.

Starszym kongregacji wybrano wszystkiemi głosami p. Henryka Schwarza, jego zastępcą p. Władysława Fischera, skarbnikiem p. Hermana Fritscha. Na podstarszego najwięcej głosów otrzymał p. dr. Henryk Feintuch. Na radców wydziału wybrano: pp. dra Henryka Feintucha, Jana Federowicza, Jana Fischera, Jana Launera, Augusta Porębskiego, Eugenjusza Reinera, Józefa Rudnickiego i Ignacego Sobolewskiego. Na zastępców pp. Jakuba Barberowskiego i Ferdynanda Grigara. Na delegatów do egzaminu w szkole handlowej: pp. Stanisława Feintucha i Władysława Fischera. Do egzaminów w szkole św. Scholastyki: p. Hermana Fritscha. Do komisji kwalifikacyjnej: pp. Henryka Schwarza, Władysława Fischera i Hermana Fritscha. Do komisji kontrolującej i do Stowarzyszenia młodzieży handlowej: pp. Franciszka Lenerta i Władysława Tomaszewskiego.

**Dla biednych.** Wczoraj zebrała się komisja z pp. Tomasza Chęcińskiego i Stanisława Feintucha złożona, celem rozdziału funduszu noworocznego dla biednych. Suma, pochodząca ze składek, wynosi 380 złr. 75 ct.

Przeważna liczba ubogich otrzymała po 1 złr., niewielu zaś po 3 i 5 złr.

**Zawiązało się Towarzystwo** wycieczki konnej z Krakowa wzdłuż biegu Wisły do Gdańska, ztamtąd przez Poznań do Berlina. Wycieczka odbędzie się w pierwszych dniach maja b. r. Do Tow. zapisało się dotąd kilkunastu obywateli przeważnie z Królestwa Polskiego. Ponieważ liczba członków wycieczki nie jest ograniczona, przeto komitet przyjmuje zapisy do dnia 1 kwietnia b. r. Przedstawicielem Towarzystwa jest Henryk hr. Młodecki, do którego też najlepiej zgłaszania nadsyłać (adres: Wilczkowica przez Michałowice). O przyjęciu członków decyduje tajne balotowanie. Wybór przewodniczącego i gospodarza wycieczki nastąpi po zamknięciu listy. Strój wszystkich uczestników będzie jednakowy, podług modelu pierwej przygotowanego. Artysta-malarz p. Wielogłowski, który już się zapisał do Towarzystwa ważniejsze chwile z wycieczki upamiętni na płótnie i na kartonach.

**Z „Gwiazdy".** Celem uczczenia 30-letniej rocznicy powstania 1863 r. Towarzystwo młodzieży rękodzielniczej „Gwiazda" urządza wieczór uroczysty dla swych członków. — Wstęp tylko za zaproszeniami.

**W lokalu Tow. muzycznego** odbyła się wczoraj zabawa tańcująca. Dochód ze sprzedaży biletów ma być obrócony na rzecz budowy gmachu Tow. muzycznego. Bawiono się ochoczo, osób było wiele — pięknych tanecznic nie brakowało.

**Historja zaginionej przesyłki na poczcie.** Donosiliśmy już poprzednio, że w sprawie zaginionych 3000 rubli i 800 marek na poczcie w Krakowie, policja po przedsięwzięciu energicznych środków, powzięła pewne podejrzenia względem jednego z urzędników pocztowych. Koło p. S. młodego człowieka, ukończonego prawnika, grupują się wszystkie podejrzenia. I tak przesyłka zaginęła dnia 19 b. m. W tym samym dniu wyjeżdża p. S. do Warszawy, tłómacząc się przed kolegami, że udaje się do Tarnowa, czy do Lwowa. W dalszym ciągu, w dniu 21 b. m., gdy p. S. powrócił z wycieczki, przychodzi do banku p. Mendelsburga telegram, wysłany przez dom bankierski Radziszewskiego w Warszawie z prośbą o wypłacenie p. S. sumy 2000 rs. Ponieważ jednak p. S. był już podejrzywany, suma ta została zakwestjonowaną, a bank Radziszewskiego zapytano: kto mianowicie sumę tę wysyłał do Krakowa. Po sprawdzeniu, za pośrednictwem konsulatu austryjackiego w Warszawie, osoba wysyłająca zgadzała się zupełnie z rysopisem p. S.

P. S. zapytywany w areszcie policyjnym gdzie od kilku dni się znajduje, dawał objaśnienia niewyraźne i wskutek tego władza policyjna uznała za stosowne nadal trzymać go w areszcie. Nie możemy nic stanowczego twierdzić o winie p. S. przed ukończeniem śledztwa, jedynie podajemy fakta dla interesujących się tą sprawą czytelników.

**Z teatru.** Odkładając sprawozdanie z wczorajszego przedstawienia, zaznaczamy na razie, że benefisantkę pannę Paulinę Wojnowską przyjmowano owacyjnie. Artystce w pierwszym obrazie wręczono kilka koszy kwiatów i kilka drogocennych pamiątek.

P. Stanisław Graybner, autor „Fredzia" wyjechał wieczoru wczorajszego do Warszawy, aby być obecnym na pierwszem przedstawieniu „Fredzia" na scenie teatru Rozmaitości. Sztuka zapowiedzianą jest na jutro.

**Wydział krakowskiego Towarzystwa Oświaty ludowej** założył w miesiącu listopadzie i grudniu 1892 r. 32 nowych, bezpłatnych czytelń ludowych a to: w powiecie żywieckim w gminie Łodygowice, w powiecie bialskim w gminach: Oświęcim i Brzezinka; w pow. myślenickim w gminie Osielec i Skawica; w pow. chrzanowskim w gminie Płoki i Psary; w pow. wadowickim w gminie Barwałd dolny i Krzęcin; w pow. nowotargskim w gminie Ochotnica na Jamnem i Sosnowce; w pow. ropczyckim w gminie Zawada; w pow. tarnowskim w gminie Ilkowice, Siedliska i Brzozowa; w pow. mieleckim w gminie Chrząstów i Zarówne; w pow. jasielskim w gminie Markuszowa i Lubla; w pow. grybowskim w gminie Kąclowa; w pow. rzeszowskim w gminie Futoma, Wysoka, Połomyja, Bratkowice i przy domu karnym w Rzeszowie; w pow. pilzneńskim w gminie Głowaczowa; w pow. dąbrowskim w gminie Podlipin; w pow. bocheńskim w gminie Wiśnicz Stary i Buczków; w pow. brzeskim w gminie Szczczepanów i Wielka Wieś i w pow. brzeżańskim w Koninchach. Do czytelni tych przesłano ogółem 3698 książek.

W tymże samym przeciągu czasu uzupełnił Wydział 39 dawniej założonych bibljotek wiejskich, a mianowicie w pow. krakowskim w gminach: Liszki, Raciborowice, Olszanica i Tonie; w powiecie myślenickim w gminie: Sidzina, Stróża, Skomielna, Łętownia, Jordanów, Bysina i Bystra; w pow. żywieckim w Lachowicach; w pow. wapowickim w gminie Inwałd, Zembrzyce, Trzebieńczyce, Bachowice, Zagórnik, Choczenia, Jaroszowice, Tomice i Zawadka; w pow. bocheńskim w Bratucicach-Okulicach; w pow. wielickim w Wiśniowej; w pow. nowotargskim w Krościenku; w pow. złoczowskim w Olesku; w pow. krośnieńskim w Odrzykoniu; w pow. grybowskim w Kamionce wielkiej; w pow. pilzneńskim w Grudnie dolnej i Jodłowej; w pow. niskim w Kopkach; w pow. gorlickim w Binarowej; w pow. tarnowskim w gminie Rzuchowa, Janowice, Gromnik, Mikołajowice, Wróblowice, Klikówka i Jodłówka, nadto w Krakowie przy klinice lekarskiej chorób wewnętrznych.

Do czytelń tych przesłano ogółem 3055 książek.

W darze ofiarowano czytelni miejskiej w Kutach 111 dzieł i czytelni kolejowej w Jaśle 80 dzieł.

**Z Podgórza.** Wczoraj podjęto ucztę składkową dla uczczenia trudów i zabiegów p. Górskiego, prezesa podgórskiego „Sokoła". Zebrało się w kasynie około 60 osób. Toast wniósł p. nadinżynier Serkowski, następnie przemawiał do obecnych p. Marjewski. Zebrani członkowie „Sokoła" i kasyna na przyjacielskiej pogawędce przepędzili czas do 2-giej godz. w nocy.

# Ostatnie telegramy.

## Dnia 29 stycznia.

**Lwów.** W Brzeżanach wybrany posłem do Rady państwa Mieczysław Onyszkiewicz, nie jak mylnie doniesiono Podlewski.

**Lwów.** Odbył się tu pojedynek na pałasze, między rezerwowym porucznikiem, adwokatem S. i kadetem ułanów P., synem bogatego przemysłowca w Wiedniu. Ostatni otrzymał silne cięcie w twarz.

Powodem pojedynku, była sprzeczka w teatrze podczas przedstawienia.

**Wiedeń.** Zauważono tutaj w kilku punktach miasta lekkie trzęsienie ziemi.

**Wiedeń.** Z Lincu donoszą, że lawiny śnieżne spadające z gór pustoszą doliny. W Ebensee i Ischl drogi zasypane. Kilku przechodniów zabitych.

**Wiedeń.** W kołach parlamentarnych zapewniają, że debata nad sprawami szkolnemi potrwa najmniej tydzień.

**Peszt.** Kardynał Vaszary po wręczeniu *zucchetto* przez gwardzistę papieskiego hr. Della Porta odpowiedział, że w sercu jego tem głębiej odtąd wyrytą będzie dewiza: *Pati, mori possum, sed fidem negare non possum* („Cierpieć, umrzeć mogę, lecz wiary zaprzeć się nie mogę").

**Berlin.** W wielkiej hali targowej wybuchł ogień.

**Regensburg.** Książe Ferdynand bulgarski konferował dwie godziny ze znanym fabrykantem Kruppem. Krupp powrócił do Essen, książe wyjeżdża do Monachjum.

**Rzym.** Sędzia śledczy wezwał przeszło 30 osób w sprawie znanego szwindlu w *Banca romana*.

**Rzym.** Według prywatnego telegramu z Paryża, Carnot zamierza przesłać Ojcu św. dwie wspaniałe wazy sewrskie jako dar jubileuszowy.

**Paryż.** Telegraficzne biuro „Agence Dalziel", które było dotychczas własnością towarzystwa angielskiego, przekształciło się na towarzystwo francuskie. Mówią ogólnie, że zmiana ta, — wywołana interpelacją w Izbie — jest pozorna.

**Białogród.** Na zgromadzeniu radykalnych wyborców zaszły skandaliczne sceny. Kilku wyborców wyrzucono za drzwi. Policja rozpędziła zgromadzenie.

**Londyn.** Gladstone otrzymał podanie od robotników pozbawionych pracy, domagające się przyjęcia deputacji w dniu otwarcia parlamentu. Gladstone obawia się, czy sprawa ta nie opóźni obrad i ze szkodą spraw narodu nie naruszy porządku obrad parlamentu.

**Nowy Jork.** Zmarł tutaj były sekretarz stanu Blaine, kilkakrotny kandydat na prezydenta.

## Przyjechali do Krakowa.

Dnia 28 stycznia.

**Grand Hotel.** G. Peidel z Wiednia.

**Hotel Saski.** M. Dąbrowska z Michałowic. — Ig. hr. Bobrowski z Bogoniowic. — Jan Franke, rektor Uniwersytetu ze Lwowa. — R. Wimpeller z Rzeszowa. — Dr. L. Midowicz z Rzeszowa. — Ks. S. Gryziecki z Rzeszowa. — Dr. A. Zagórski z Rzeszowa. N. Berlizheimer z Niemiec. — S. Ablewicz ze Szczyrzyca.

**Hotel Drezdeński.** H. Dziewulska z Krościenka. — J. Bielińska z Krosna. — L. Pollizer z Wiednia. — E. Weinberg z Pesztu. — S. Ballai z Pesztu. — Z. Jaskiewicz z Krosna. — M. Midowiczowa z Rzeszowa. — Dr. R. Leżański ze Lwowa. — St. Szczepanowski ze Lwowa.

**Hotel Krakowski.** J. Korzeniowski ze Lwowa. — J. Krynicki z Żegiestowa. — P. Renand z Bogumina.

**Hotel „pod Różą".** W. Baranowski z Warszawy.— G. Bukowski z Król. Pol.

**Hotel Narodowy.** St. Chytroś z Dobczyc. — S. Malinowski z Dobczyc. — P. Gnatowicz ze Szczakowy. M. Kopfowa z Raciechowic.

**Hotel Pollera.** E. Windakiewicz ze Lwowa. — Z. Mierzejewska ze Stryja. — F. Kochanowski z Dobranowic.

# Kursa krakowskie.

Z dnia 28 stycznia 1893.

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| *Waluty* | | |
| Ruble papierowe . . . . za 100 rubli | 122 50 | 123 50 |
| Marki niemieckie . . . . za 100 mar. | 59 — | 59 50 |
| 20-to frankówka złota . . . . . . . | 9 58 | 9 64 |
| **Listy zastawne** za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bieżącego. | | |
| 4½% galic. Banku hipotecznego . . | 99 50 | 100 50 |
| 5% „ „ „ . . | 100 75 | 101 50 |
| 5% „ „ „ z 10% prem. | 108 75 | 109 50 |
| 4½% galic. Tow. kred. ziem. . . . | 100 75 | 101 50 |
| 4½% galicyjskiego banku krajowego | 99 85 | 100 50 |
| 5% Tow. kred. ziem. Król. Pol. ser. V za rubli 100, w rublach i kop. . | 101 50 | 102 75 |
| *Obligacje* (za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bieżącego). | | |
| 5% galicyjskie indemnizacyjne . . . | 104 75 | 105 50 |
| 4% galicyjskie propinacyjne . . . . | 96 40 | 97 30 |
| 5% komun. gal. Banku kraj. I. Em. | 100 50 | 101 25 |
| 5% „ „ „ „ II. Em. | 101 25 | 101 75 |
| 4½% pożyczki krajowej galicyjskiej . | 99 75 | 100 50 |
| 4% Listy likwid. Król. Pol. za r. 100 | 98 50 | 99 50 |
| *Losy.* | | |
| Miasta Krakowa . . . . . . . | 23 — | 23 50 |
| „ Stanisławowa . . . . . . | — — | — — |
| Czerwonego krzyża austrjackie . . . | 19 — | 19 50 |
| „ „ „ . . . | 12 50 | 13 25 |
| Węg. budowy tumu (Bazylika) . . . | 7 70 | 8 10 |

# Z rynków towarowych.

*Wiedeń* dnia 28 stycznia.

**Produkty rolne.** Pszenica na jesień 7.81 do 7.82; na wiosnę 7.61 do 7.62; na maj-czerwiec 7.59 do 7.60; żyto na wiosnę 6.65 do 6.68; na maj-czerwiec 6.86 do 6.87; kukurydza na maj-czerwiec 5.05 do 5.08; owies na wiosnę 5.90 do 5.91; rzepak na styczeń-luty 12.66 do 12.75; nowy rzepak 11.90 do 12.—; kalarepa na sierpień i luty loco Wiedeń —.— do —.—; na sierpień i wrzesień —.— do —.—.

**Bydło.** Za 100 kg.: Woły —.— do —.—; owce 28.— do 34.—; nierogacizna 40.— do 52.—; smalec wieprzowy krajowy z beczułką 58.— do 58.50; słonina biała bez opakowania 47.— do 48.—; łój 32.— do —.—.

**Spirytus.** Kontyngentowany 100.000 ltr. z dostawą natychmiastową 13.80 do 14.05; na wiosnę 13.60 do 13.70.

**Nafta, wosk i t. p.** Olej rzepakowy z dostawą natychmiastową loco Wiedeń 32.50 do 33.—; lniany z dostawą natychmiastową loco Wiedeń 29.75 do 30.25; nafta floridsdorfskiego typu z natychmiastową dostawą 16.75 do 17.—; galicyjska Standard White marki Skrzyńskiego 16.70 do 17.—; kaukazka (fium.) 17.75 do 18.—; amerykańska 19.— do 19.25; kaukazka (trjest.) transito 4.80 do 5.—.

# POCIĄGI KOLEJOWE

**Z Krakowa odchodzą:**

W kierunku **Lwowa:** 7·3 r., 8 r., 10·30 r., 9·20 w., 10·55 w. — W kierunku **Wiednia:** 5·40 r., 6·40 r., 9·5 r., 3·5 pop., 10 w. — W kierunku **Warszawy**, 5·40 r., 9·35 r., 6·40 w — W kierunku **Suchej, Nowego Sącza** i t. d. 8·50 r., 7·5 w. — Do **Wieliczki:** 1 pop., do **Tarnowa:** 5·50 pop.

**Do Krakowa przychodzą:**

Od **Lwowa:** 5 r., 6·20 r., 2·25 pop., 8·20 w., 9·42 w.— Od **Wiednia:** 6·45 r., 9·44 r., 8·45 w., 10·8 w. — Od **Warszawy:** 7·43 r., 5 pop. — **Z Granicy:** 8·10 w. 10·8 w. — Od **Suchej, Nowego Sącza** itd.: 6·8 r., 1·15 pop. — **Z Wieliczki:** 7·15 w., z **Tarnowa:** 8·55 r

Czas środkowo europejski. — Szczegółowy rozkład podajemy co tydzień w niedzielnym numerze naszego pisma.

## NADESŁANE.

*(Rubryka Nadesłane nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje).*



## Podziękowanie.

Wielmożnemu Panu d-rowi Ludwikowi **Schneidrowi** składam niniejszem najserdeczniejsze dzięki staropolskiem: „Bóg zapłać!" za troskliwy, energiczny, umiejętny, pełen poświęcenia, a szczęśliwy ratunek syna mego Florjana i wnuka Jana w niebezpiecznej, ciężkiej, przeszło dwumiesięcznej chorobie i za przyprowadzenie obu przy Boskiej pomocy do zdrowia.

Oby Cię Zacny Mężu darzył Pan Bóg dobrem zdrowiem i szczęściem na pociechę cierpiącej ludzkości.

**Wincenty Guzikowski.**



**„Młoda Polska"**

przybyła z Azji środkowej, życzy przedstawić się i wygłosić zasady odrodzenia w Krakowie. Prosi o salę na ten przedmiot bezpłatną, gdyż odczyty mają być bezpłatne.

Adres: 101 1 2

**A. Głaz**

Podgórze, ulica Długosza l. 322.

Dwie **bardzo tanie** książki do nabożeństwa wydała świeżo **Księgarnia Katolicka Dra WŁADYSŁAWA MIŁKOWSKIEGO w Krakowie.**

Jedna dla dorosłych, z kalendarzem p. t.

**ZŁOTY OŁTARZYK**

(str. 638 w 16-ce) oprawna w skórę, brzegi złocone, z klamerką i futerałem kosztuje tylko 1 złr.

Druga dla dzieci p. t.

**ANIOŁ STRÓŻ**

(str. 187 w 32-ce) oprawna w płótno angielskie, z wyciskami (różne kolory), brzegi marmurkowe, kosztuje 30 centów, zaś z brzegami złoconemi i futerałem 40 centów. 1185 6 ?

# Restauracja w hotelu Krakowskim powiększona o jeden gabinet w Krakowie

zaopatrzona we wszelkiego rodzaju napoje, jakoto wina krajowe i zagraniczne.—**Kuchnia dobra i zdrowa, znana powszechnie z wykwintnych i zdrowych potraw.** Obiady o każdej porze á la carte. Abonament od 15 złr., (dla pp. studentów 12 złr.), obiady od 60 ct. Na wesela i zbiorowe kolacje przyjmuje zamówienia we własnym lokalu restauracyjnym na I piętrze, jakoteż w domach prywatnych po cenach umiarkowanych. — Dzienniki dla użytku Szan. P. T. Gości. Z poważaniem **Wincenty DYDAS**, restaurator. 14 1 10

## DROBNE OGŁOSZENIA.

**Od wyrazu zwykłym drukiem 2 ct., tłustym drukiem po 5 ct., Minimum ceny ogłoszeń 25 ct.**

**Bona Polka**, umiejąca krawiczyznę, poszukuje odpowiedniego umieszczenia. Może także uczyć dzieci. Adres: ul. św. Tomasza Nr. 6, w mieszkaniu T. Bielikiewicza.

**Dom Nr 65**, położony na Grzegórzkach, składający się z 3 pokoi pojedynczych, kuchni i pokoju z piwnicami oraz stajni na 5 koni, wozowni na umieszczenie 2 fijakrów, pod korzystnymi warunkami zaraz do sprzedania za dopłatą **2800 złr.** Wszystko zajęte. 45 1 2

**Ważne dla wszystkich!** (Przeważnie dla pp. krawców). Najlepszy środek przeciw niestrannemu formy w ubraniu. **8000** ramieniników (wieszadeł) posiadam do wieszania garderoby dla Pań i Panów, które sprzedaję **tylko po 15 centów sztuka!** Wieszadła są najnowszego fasonu, różnego formatu, tak na futra, palta, surduty, jakoteż na ubrania damskie. Ul. Reformacka l. 7, Nr. mieszkania 10 i 11. 47 1 ?

**Urzędnik buchalteryjny** wyucza w krótkim czasie pod korzystnemi warunkami w godzinach wieczorowych podwójnej buchalterji, dla zamiejscowych listownie. Łaskawe oferty pod „100“ do Adm. „Kurjera Pol.“ 39 4 4

**Młody prawnik** z braku utrzymania, poszukuje lekcji lub jakiegokolwiek biurowego zajęcia. Łaskawe oferty pod Lit. Z. Z przyjmuje Administracja „Kurjera Polskiego“. 29 4 ?

**Panna** uzdolniona w krawieczyźnie, mogąca się zająć równocześnie gospodarstwem, poszukuje miejsca w Krakowie lub na prowincji. Łaskawe zgłoszenia do Administracji „Kurjera Pol.“ pod lit. **A. B.** 46 1 3

**Suknie wieczorowe** raz użyte, futra, okrycia mało używane, pochodzące z domów arystokratycznych — do sprzedania. Ul. **Braoka 6, parter, Biuro korespondencyjne i Dom komisowy.**

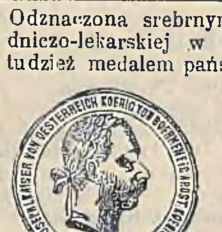
**Skrzypce** do nabycia jedne **kremońskie,** z roku 1680, drugie zwyczajne równie stare. Porozumienie listownie. Adres **L. T.** Florjańska 22, I piętro. 41 2 3

W PARKU KRAKOWSKIM NOWOŚĆ!

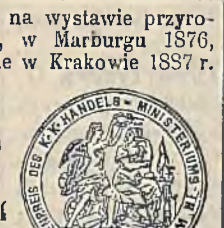
## Ślizgawka wieczorna

przy wspaniałem oświetleniu nowemi lampami Brandta, w poniedziałek, środę i piątek, będzie otwarta do godziny 8-ej. We środę, sobotę i niedzielę muzyka wojskowa przygrywać będzie całe popołudnie 1201 19 ?

Odznaczona srebrnym medalem zasługi na wystawie przyrodniczo-lekarskiej w Krakowie w r. 1881, w Marburgu 1876, tudzież medalem państwowym na wystawie w Krakowie 1887 r.



## APTEKA POD „KORONĄ“ Józefa Trauczyńskiego



w Krakowie, w Rynku głównym l. 22, naprzeciw Ratusza, pozostająca pod zarządem

**JÓZEFA SLECZKOWSKIEGO, magistra farmacji**

poleca

**ŚRODKI LEKARSKIE I TOALETOWE,** krajowe i zagraniczne, **PRZYRZĄDY I OPATRUNKI CHIRURGICZNE, Wody mineralne zawsze świeże, Krowiankę zagraniczną,** nadto wyroby własne, jak: **WINO chinowe, pepsynowe, rumbarbarowe, Pyrofosforan** żelaza i sody (Leras), **puder wybornej jakości i nieszkodliwy. Regenerateur i pomadę** do barwienia włosów, kremy i inne środki lekarskie i toaletowe oraz **mydła ziołowe. — Cennik na żądanie posyła darmo i opłacony.** — Zamówienia na prowincje uskutecznia odwrotną pocztą za zaliczką. 48 9 100

Nie masz nic w świecie lepszego do polecenia na żołądek **a osobliwie w czasie panujących epidemij**, jak

## Wódka z ziół leczniczych księdza Kneippa

powszechnie dzisiaj uznana

# KNEIPPÓWKA.

**Kneippówka** składa się z kilkudziesięciu najzdrowszych ziół leczniczych mających cudowne dla organizmu własności.
**Kneippówka** wzmacnia i ogrzewa żołądek, przez co chorobliwe bakterje nie mają do niego przystępu.
**Kneippówka** odnawia krew i odmładza organizm — **bo w ziołach leży owa tajemnicza odradzająca siła.**

**Cena flaszki 1 złr**

Do nabycia wyłącznie w Składzie materjałów

**LEOPOLDA LITYŃSKIEGO** 106

**we Lwowie, przy ulicy Kopernika l. 2**

**Zamówienia na prowincję uskutecznia się odwrotną pocztą.**

Pierwszy krakowski zakład

## czyszczenia i farbowania za pomocą pary ubiorów męskich i sukien damskich,

**poleca swoje niżej wymienione biura przyjęcia:**

Kraków: **Ul. Grodzka l. 51.**
Lwów: **Ul. Jagiellońska l. 9.**
Przemyśl: **Ul. Dobromilska l. 73.**
Stryj: **Rynek l. 26, M. Waldmann.**
Drohobycz: **Rynek l. 16, Rosenschein.**
Sambor: **Rynek l. 51, B. Friedmann.**
Jarosław: **Grodzka w zabudowaniu poczt. A. Statter.**
Rzeszów: **Rynek, A. Weinberg**
Tarnów: **Ul. wielkie schody l. 7, Ch. Mayer.**
Bielsko Biała: **Bleichstrasse l. 32, M. Paperle.**

Z uszanowaniem

**Hecker & Vaternacht.**

C. k. uprzyw.

Pierwsza styryjsko-polska

# FABRYKA MARMORYTU

**(dachówki, kafle, pomniki, płyty, posadzki itp.)**

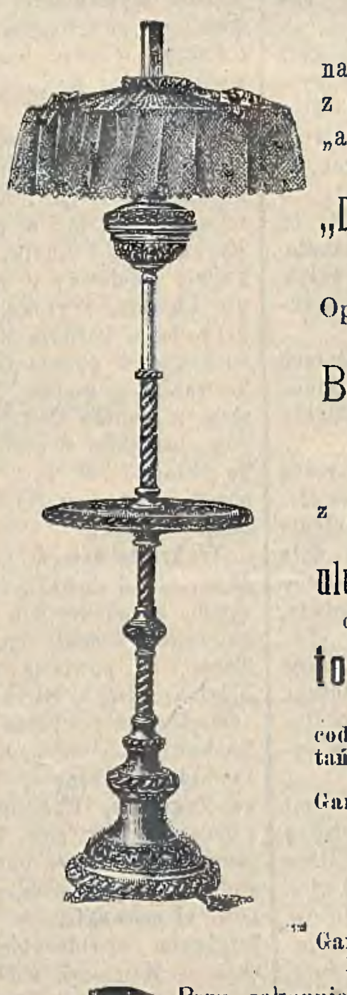
w Krakowie, Zwierzyniec l. 40,

poleca **dachówki ogniotrwałe,** absolutnie nieprzemakalne, z masy patentowanej **„Marmoritem“** zwanej. Jak również przyjmuje wszelkie obstalunki wchodzące w zakres kamieniarski. — Próby na żądanie wysyła się bezpłatnie. 18 3 96

# W. Bazes w Krakowie

Rynek główny l. 35 (Krzysztofory).

Dla uniknięcia pomyłek uprasza się o dokładny adres, gdyż istnieje w Krakowie firma podobna



**SKŁAD FABRYCZNY FLASZEK**

na Wina, Piwa, Szampany, Butelek patentowanych z zamknięciami, Butli koszykowych (Demijohns) i t. p. „akcyjnego Towarzystwa dla przemysłu szkła dawniej FRIEDR. SIEMENS“ w Neusattl i w Dreźnie.

**„Dépôt général de Compagnie des Cristalleries de Baccarat à Paris“.**

**Oprócz szkła czeskiego, porcelany czeskiej i fajansów angielskich** i t. p. firma poleca swój

BOGATO ZAOPATRZONY SKŁAD

# LAMP

z pierwszorzędnych firm wiedeńskich i zagranicznych, szczególnie zaś wielki zapas i wybór obecnie tak

**ulubionych lamp stojących (Ständerlampen) i t. p.**

o 30% blisko taniej jak w składach wiedeńskich, oraz

**towarów majolikowych i bronzowych.**

Magazyn posiada wielki zapas towarów służących do codziennego użytku, które sprzedaje po cenach możliwie najtańszych i tak naprzykład:

12 szklanek gładko szlifowanych 60 ct.

Garnitur z szkła czystego z obwódką matową, zawierający:

| | |
|---|---|
| 12 szklanek<br>12 kieliszków do wina<br>1 karafkę do wody<br>1 karafkę do rumu<br>2 kieliszki do wódki | za 3 złr. 80 ct |

Garnitur do mycia, ozdobiony deseniem za 3 złr. 20 ct., 12 nożyków z trzonkami majolikowemi za 1 złr. i t. p.

Przy zakupnie **wypraw, urządzeń hotelowych i restauracyjnych** oraz **przy większych zakupnach Kółek rolniczych** (odsprzedających), jakoteż **innych większych odsprzedających** odstępuję rabat; również udzielam na spłatę miesięczną osobom mi znanym bez doliczenia nadwyżki. 69 1 20

RESTAURACJA

## TURLIŃSKIEGO

w Krakowie, w hotelu pod „RÓŻĄ“.

**Obiad za 1 złr.**

*Niedziela 29-go Stycznia.*

ZUP: Rosolnik z drobiu. Consommé Aleksander. Rosół, kluski francuzkie.

PRZYST.: Flaczki po warszawsku. Paszteciki poznańskie. Szt. mięsa, sos grzybowy. Majonez z ryby.

PIECZ.: Cort de boeuf garnir. Zraziki z kaszką. Befsteak skrobany. File à la jardinier.

LEGUM.: Sewerynki z rumem. Pierożki leniwe.

Nowo otworzony

## Skład Herbaty

chińsko-rosyjskiej

sprowadzonej drogą karawanową

światowej firmy handlowej

**Wasylego Perloffa i Synów z Moskwy.**

w paczkach oryginalnych po 1/8, 1/4, 1/2, 1/1 funta w cenie od 1 złr. 50 ct. do 10 złr. za funt, poleca

**L. Kośnierski,**

**Lwów, plac Marjacki l. 3.** od ulicy Krętej obok hotelu Żorża.

**Oryginalne cenniki Perloffa gratis i franco**

## !Koncert!

W niedzielę 29 i w poniedziałek 30 stycznia odbędzie się

**W RESTAURACJI Immerglücka**

**przy ul Zwierzynieckiej**

**KONCERT**

towarzystwa śpiewackiego, składającego się z 5 osób pod kierunkiem

**J. LÜCKLA z Gracu.**

**Początek koncertu o godz. 7-ej wieczór.** 81 1 1

**Wstęp wolny.**

## POŻYCZKI

udziela na majątki ziemskie, fidelkomisy, fabryki, realności, zakłady przemysłowe i t. p. w wysokości 2/3 wartości szacunkowej, zaś istniejące już, powiększa. Następnie wyrabiam pożyczki dla osób dystyngowanych, oficerów sztabowych, wyższych urzędników i emerytów, tudzież dla spadkobierców, legatarjuszów, dla depozytów, rent, dożywotności i na kaucje małżeńskie. Szybko uczciwie i pod dyskrecją. — Starszy inspektor asekuracji: **J. Klein, Wien, IV, Mayerhofgasse Nr. 11.**

Znana od lat wielu **RESTAURACJA**

POD GODŁEM

# „WARSZAWA“

**W KRAKOWIE,**

ulica Sławkowska l. 6, I piętro (vis-à-vis hotelu Saskiego),

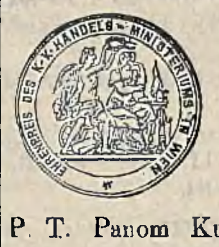
wydaje

**śniadania, obiady i kolacje**

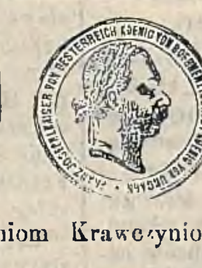
**zdrowo i smacznie przyrządzone**

**Ceny przystępne.** 1252 11 10

Parowa fabryka waty (i opatrunków)



# M. L. DOBROWOLSKIEGO



**w Nowej-Wsi p. Łobzów**

poleca:

P. T. Panom Kupcom, Krawcom, Kuśnierzom, Czapnikom, Paniom Krawczyniom i Gospodyniom, na kołdry, podszewki i t. p.

**watę bawełnianą białą i szarą nieklejoną**

oraz **mocną watę wełnianą**

w arkuszach 2 metrowych ważących 1/1 lub 1/2 kilogr. Dla Panów Zegarmistrzów i Jubilerów przyrządza dowolnie barwioną watę bawełnianą. 1314 7 52

**Próbki i ceny przesyła na żądanie opłacone**

## NOWO OTWARTA APTEKA KAROLA ŁUCZKI W PODGÓRZU

poleca **najlepsze perfumy francuzkie i angielskie** w oryginalnych flaszeczkach po cenie od 20 ct. do 1 złr. 50 ct. **mydełka toaletowe** od 20 ct. począwszy, **pudry, wodę kolońską, pasty i proszki do zębów,** tudzież **tran rybi zawsze świeży, Cognac** prawdziwy francuzki i krajowy w butelkach od 75 ct. do 4 złr. 80 ct. **Malagę, wina lecznicze i wody mineralne.** Nadto utrzymuje na składzie **wszelkie wyroby gumowe, opatrunki chirurgiczne** oraz wszystkie dozwolone środki uniwersalne. 46 4 5

NA OBECNY SEZON JESIENNY I ZIMOWY.

PIERWSZORZĘDNA POLSKA FABRYKA RĘKAWICZEK.

**Antoni M. Mirkiewicz**

w Krakowie, Filja: ul. Grodzka, l. 31. Fabryka: ul. Mostowa, l. 4.

Poleca zawsze w wielkim wyborze:

**Magazyn rękawiczek specjalnych glacé, duńskich, jelonkowych, uniformowych, jedwabnych, nicianych. Bandaże rupturowe, paski damskie, podwiązki, torebki podróżne, portmonetki, mydełka. Wielki wybór krawatek, szelek gumowych i różnych potrzeb rękawiczniczych. Pantofelki pokojowe, pantofelki do gimnastyki i paski gimnastyczne, rękawice do szermierki. Wykonuje pranie rękawiczek bardzo szybko i tanio po 10 cnt. od pary. Dla p. p. Kupców firma dostarcza hurtownie w wielkim wyborze po cenach fabrycznych.** 1049

Ces. król. uprzyw. Zakład budowy Fabryk przemysłowych, Machin parowych i Kotłów, wyrób narzędzi rolniczych i wiertniczych systemu kanadyjskiego, Odlewarnia żelaza i metalów, Skład lokomobil, młocarni parowych i żniwiarek pod firmą:

# „L. ZIELENIEWSKI“ w KRAKOWIE

poleca między innemi ze swych wyrobów



## Aparaty do czyszczenia dołów kloacznych

sposobem pneumatycznym.

**Jedyny system przez hygijenistów zalecony.**

Aparat taki składa się z pompy całej żelaznej do popędu ręcznego z przyrządem do spalania gazów, beczki o pojemności 1000 Ltr., oraz kombinowanego połączenia składającego się z węży i rur galwanizowanych. — Napełnienie 1000 Ltr. beczki w 8—10 minutach. Wszechstronne korzyści. — Za przyrząd ten **będący naszym wyrobem,** przyjmujemy daleko idącą gwarancyę. — Illustrowany prospekt, jak również cenniki naszych wyrobów z podaniem umiarkowanej stałej ceny, przesyłamy na łaskawe żądanie darmo i opłatnie

## Zakład św. Józefa

**dla osieroconych chłopców w Krakowie,**

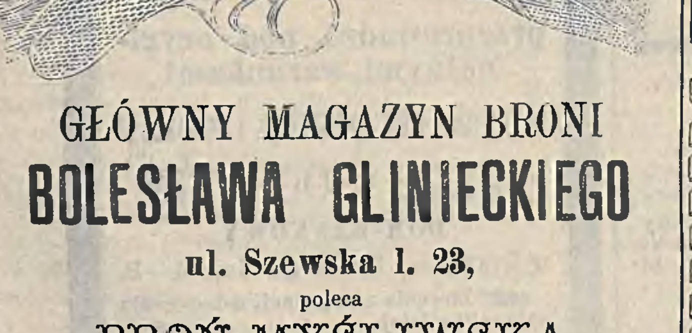
ułatwiając Szanownej Publiczności zawiadamia, że wszelkie zamówienia kwiatów, bukietów etc. można uskuteczniać wprost do Zakładu telefonem z handlu **W. W. Fiszera,** „Pałac Spiski“ lub z każdej którejkolwiek **stacji.** 62 4 8

## 10 pokoi,

**2 kuchnie i przedpokoje I piętro do wynajęcia od 1 kwietnia w domu Nr. 2, ulica Kopernika. Widok na planty.** 100 1 3

## Do sprzedania

pod bardzo korzystnemi warunkami **realność** z placem frontowym pod budowę, przy głównej ulicy, w mieście Krakowie. Bliższa wiadomość u p. **Adolfa Scherera,** ulica Szpitalna Nr. 6. 80 2 2



## GŁÓWNY MAGAZYN BRONI BOLESŁAWA GLINIECKIEGO

**ul. Szewska l. 23,**

poleca

**BROŃ MYŚLIWSKA**

wszelkich **możliwych** systemów, z pierwszorzędnych fabryk belgijskich, **francuskich,** angielskich i amerykańskich.

**REWOLWERY, PISTOLETY, FLOBERTA**

wszelkiej konstrukcji.

**PATRONY ostre i ŁUSKI nabojowe**

do wszelkich systemów broni.

**Wszelkie możliwe PRZYBORY I PRZYRZĄDY myśliwskie.**

**PRZYBORY DO SZERMIERKI najlepszej jakości OGNIE SZTUCZNE itp.**

**PO CENACH NAJUMIARKOWAŃSZYCH.**

**Zamówienia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą.**

**Cenniki ilustrowane gratis i franco.**

**Uwaga.** Wszelkie reperacje i roboty wchodzące w zakres rusznikarstwa, uskutecznione będą przez fachowego rusznikarza z największą akuratnością, również po cenach najtańszych. 776(22—?)

## M. BEYER i SPÓŁKA.

Zakład wyrobu gotowej bielizny i wypraw ślubnych

**Skład fabryczny towarów płóciennych**

**Kraków, Sukiennice 12, 13, 14,**

naprzeciw kościoła N. Panny Marji

otrzymali **na sezon jesienny i zimowy**

**wielki wybór**

Staników damskich, sukienek, i ubrań dla dzieci trykotowych

**W każdej wielkości**

**Bielizna męska, damska i dziecinna**

**w różnych gatunkach i wielkościach,**

**całe wyprawy dla młodzieży szkolnej**

są gotowe na składzie po najniższej cenie.

Płótna krajowe i zagraniczne, oraz bielizna stałowa biała i kolorowa

**GŁÓWNY SKŁAD**

oryginalnej bielizny wełnianej trykotowej Prof. Dra Gustawa Jaegera, oraz wszelkich wyrobów trykotowych bawełnianych, wełnianych i jedwabnych, skarpetek męzkich, pończoch damskich i dziecinnych. 1235 20 52

Wielki wybór parasoli bawełnianych, wełnianych i jedwabnych.

## GRABOWNICA

**Fabryka powozów, wózków, sani, wozów ciężarowych**

i wszelkich

**WYROBÓW RYMARSKO-SIODLARSKICH**

**w Grabownicy koło Sanoka.**

**Stacja kolei państwowej SANOK; — telegramy BRZOZÓW.**

**Cenniki na żądanie gratis i franco.**

**Wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszemi warunkami**

# Kantor wymiany filji c. k. uprz. Banku Hipotecznego

**w Krakowie, Rynek l. 30. Zlecenia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą bez doliczenia prowizji.**



**ŁYŻWY W. HALSKI Handel żelaza Kraków, Sukiennice Nr. 21—22. Cenniki na żądanie franco.**

Wydawca, naczelny i odpowiedzialny redaktor: Dr. Józef Gróswski.

Druk Wł. L. Anczyca i Spółki pod zarządem Jana Gadowskiego.